Nr. 280. We Lwowie — Środa dnia 9. Października 1895 **Rok XXV**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct. kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kandydatury chłopskie.

Lwów d. 8 października.

Onegdaj zamieściliśmy uwagi nasze, a następnie w tymże duchu napisany artykuł dr. Caro o wywodach *Czasu* z d. 27 zm. na temat t. z. „kandydatur chłopskich".

Dzisiejszy *Czas* uwagi te nasze powtarza na naczelnem miejscu, zaopatrując je swojem wyjaśnieniem. Wyjaśnienie to jest o tyle cennem, że poniekąd łagodzi ostrość tonu pierwotnego wystąpienia *Czasu*, wywołaną prawdopodobnie świeżością wypadków.

Dla niepomiernej ważności rzeczy wyjaśnienia te *Czasu* powtarzamy. Brzmi ono:

„Możemy być tylko wdzięczni *Gazecie Narodowej*, że poruszyła rzecz w naszem życiu publicznem ważną i do pewnego stopnia zasadnicze mającą znaczenie. Od szeregu lat podczas wyborów sejmowych podnoszoną bywa kwestya kandydatur chłopskich, a jak z jednej strony obóz demagogicznych agitatorów solidarnie staje zawsze w obronie tych kandydatur i wszelkiej, nawet wprost antyspołecznej akcyi, w tej mierze użycza najgorętszego poparcia, tak z drugiej strony w obozie zachowawczym, wziętym jako całość, zupełnej zgody na tym punkcie dotąd jeszcze nie osiągnięto. Dość przypomnieć, że przed sześciu laty na ten temat przeprowadzoną została zasadnicza i wielce pouczająca polemika między p. Michałem Bobrzyńskim, a p. Stanisławem Koźmianem. A zapominać nie należy, że wówczas właśnie ze strony obozu demokratyczno-postępowo-liberalnego wystąpiły na jaw pierwsze próby rozstroju wiejskiego, które zwalczaliśmy i potępiali jak najusilniej, a w tym samym duchu szła i *Gazeta Narodowa*, w stanowczych artykułach nawołując do karności niesfornych, którzy „zapomnieli o solidarności obywatelskiej i interesie narodowym".

Gdyśmy zestawiali fakta ówczesnej agitacyi wyborczej, gdyśmy wykazywali dążności rozkładowe, jakie w niej tkwiły, gdyśmy stawiali te szkodliwe tendencye pod pręgierz opinii ludzi sumienia i rozsądku i pragnęliśmy je w zarodzie zdusić, wówczas z obozu przeprzeciwnego odpowiadano nam, że agitacya obraca się w granicach niewinnych, przeciwstawiano nam zasady uobywatelenia ludu i demokratycznej równości konstytucyjnej i z chęcią kwestyę zasadniczą przenoszono na pole osobistości. Organ tego obozu pisał przed sześciu laty: „Agitacya chłopska nie obraca się przeciw Reyowi, Męcińskiemu, ale przeciw Stadnickiemu". Ale po sześciu latach jesteśmy świadkami, jak radykalniejsze żywioły, ująwszy tę agitacye w swoje ręce, zwróciły ją zarówno przeciw Stadnickiemu, jak przeciw Reyowi i Męcińskiemu.

I my zgadzamy się na to, że obecnie powodem oburzenia nie był i nie mógł być fakt wyboru kilku włościan do Sejmu, ale przedewszystkiem te przewrotne hasła agitacyjne, jakie rzucono między lud, to występne jątrzenie żądz, namiętności i złych instynktów, to szerzenie nieufności i niechęci do duchowieństwa, szlachty i w ogóle do warstw wykształconych. Tych posłów włościańskich, którzy na falach takiej agitacyi wchodzą do Sejmu, pod żadnym warunkiem za pożądane nabytki uważać nie można, a to zarówno ze względów narodowych i społecznych, jak niemniej ze względu na dobro samego ludu, który pragnęlibyśmy zasłonić przed zamachami ludzi lekkomyślnych lub agitatorów niesumiennych, siejących jaskrawy rozbrat społeczny między ludem wiejskim a szlachtą, idących z pochodnią wrzekomego uobywatelenia i rozbudzenia świadomości ludu pod strzechę wiejską, nie dbając o to, czy jej przypadkiem nie podpalą. Tu już nie chodzi o żaden interes jednej partyi politycznej lub jednej warstwy społecznej, tu wskazaną jest obrona najżywotniejszych zasad i podstaw bytu narodowego i ustroju społecznego. Do takiej obrony powołane są wszystkie czynniki dodatnie, które dobro publiczne nie mają tylko na ustach jako ogólnik i frazes, ale mają je w sercu i w sumieniu.

I czyż wobec tego nie łatwo zrozumieć, dlaczego ubolewamy tak bardzo nad tem, iż w niektórych okręgach wiejskich duch burzliwości i nieładu zwyciężył nad karnością narodową i harmonią społeczną. Oto właśnie dlatego, że tego ducha przeszczepiono na grunt wiejski, że posiew niezdrowy i zabójczy rzucono między lud, który uważamy za podwalinę gmachu społecznego. Im silniejszą i zdrowszą ta podwalina, tem trwalszym i odporniejszym będzie cały gmach.

Czy może w tem widzimy złe, że lud wiejski zaczyna wiedzieć i myśleć o swoich sprawach, występować jako pierwiastek świadomy siebie i czynny w naszem życiu? Na to pytanie odpowiedział Stanisław Tarnowski niedawno w mowie swojej do wyborców większej własności krakowskiej: „Broń Boże: tego pragniemy, do tego dążymy; a wierzymy, że te oznaki i objawy świadomości polskiej, patryotyzmu, jakie się tam dają widzieć, u niektórych przynajmniej nie są ani pustym frazesem, ani bezmyślnem naśladowaniem, ale szczerem, rzetelnem uczuciem. Widzimy też w tej budzącej się świadomości zaród istotnego i wielkiego dobra na przyszłość. Mojem zdaniem, co dziś w naszym wewnętrznym stanie najważniejsze, to ten fakt, że lud wiejski zaczyna czuć się w sobie i świadomie o sobie i o sprawach myśleć. Ale wszystko, co dobre, może być w człowieku, jak w społeczeństwie, w zarodzie swoim skrzywionem i zepsutem. I to jest niebezpieczeństwo, które dziś grozi tej budzącej się świadomości włościańskiej, a z nią i przez nią całej przyszłości tego kraju i narodu".

Na to właśnie niebezpieczeństwo zwracaliśmy uwagę tak przed sześciu laty, gdy było ono jeszcze w zarodzie, i to niebezpieczeństwo wskazujemy z tem większym naciskiem dziś, gdy przybrało ono ostrzejsze i zgubniejsze formy.

W artykule, na który „z poważnej strony" zwrócono uwagę *Gazety Narodowej*, zaznaczyliśmy wyraźnie: „Ze stanu włościańskiego ludzi prawdziwie wykształconych pragniemy dla Sejmu, ale włościan bez wykształcenia lub z połowicznem nie poczytujemy za potrzebnych w nim i uzdolnionych do niego". W tem tkwi zasadnicze stanowisko. Stan włościański cenimy wysoko, z zadowoleniem, z pociechą i z dumą stwierdzamy, że z tego stanu wyszedł u nas cały zastęp ludzi rozumnych, talentów pierwszorzędnych, pracowników doskonałych i wyrobionych na rozmaitych polach działalności publicznej, gorących patryotów, wzorowych kapłanów i najzacniejszych obywateli. Oby się ten zastęp pomnażał i wzmacniał, bo pomnaża on i wzmacnia siłę i zdrowie narodowego organizmu.

A jeżeli *Gazeta Narodowa* pisze, że „kandydatury włościańskie mają niejednokrotnie racyę bytu, ale tylko w tych wypadkach, gdzie istotnie kandydat chłopski ma potrzebne warunki i spodziewać się można po nim większej korzyści, aniżeli po innym kandydacie", to nie trudno nam i z tą myślą się pogodzić. To jednak pewna, że w wypadkach, o które nam chodziło, ani tych warunków, ani tych korzyści dopatrzeć się nie mogliśmy. Wymieniliśmy upadłych w ostatnich wyborach posłów z kuryi włościańskiej: Sapiehę, Męcińskiego, Stadnickiego, Zolla, Reya, Paszkowskiego, Popowskiego, a chyba każdy nieuprzedzony, wolny od stronniczego zaślepienia, czy zacietrzewienia przyzna, iż ci, którzy po nich odziedziczyli mandaty, przedstawiają niewątpliwie „niemoc parlamentarną", a dodawszy do tego, iż wchodzą oni do Sejmu na barkach stronnictwa chłopskiego, w imię antagonizmu społecznego, pojmiemy łatwo, że takich kandydatów za pożądanych i korzystnych uważać nie możemy, bo takich kandydatów uważają ludzie wywrotu za swoje narzędzie. Inna byłaby rzecz z włościanami, którzy — jak pisze *Gazeta Narodowa* — posiadają potrzebne do posłowania warunki i przedstawiają większe korzyści, aniżeli inny kandydat. I my już wyraźnie podnieśliśmy, iż lepiej, jeśli z urny wyjdzie chłop, aniżeli surdutowy demagog. I my podczas akcyi wyborczej nie stawialiśmy oporu kandydaturom włościańskim tam, gdzie one były wyrazem istotnej woli ludu wiejskiego, a nie narzucone z zewnątrz przez wędrujących agitatorów, gdzie nietylko ten lud, ale i obywatelstwo całe uznało te kandydatury w dawnych warunkach za najodpowiedniejsze, gdzie je swoim wpływem popierało, a komitet centralny bez wahania takowe zatwierdził. A i przy tem stwierdzić można było ten pocieszający objaw, iż przeważna część włościaństwa oparła się prądom destrukcyjnym, a zgrupowawszy się około „Związku chłopskiego", nie przełożyła ręki do agitacyi stronnictwa ludowego, a gdy się ta agitacya wprost przeciw niej zwróciła, znalazła w sobie dostateczny zasób siły do zwalczenia jej i do przeprowadzenia kilku swoich kandydatów.

I my wreszcie jesteśmy tego zdania, że samem narzekaniem na złe, samem tego złego wykazywaniem i potępianiem, złego nie wykorzeunimy. Potrzeba na to działania rozumnego, ciągłego, systematycznego. I w artykule naszym bardzo wyraźnie tę potrzebę podnieśliśmy i zarazem wypowiedzieliśmy przekonanie, że tamę złemu na wsi położyć może „utrzymanie powagi żywiołów prawdziwie wykształconych i zdobycie sobie przez nie zaufania". I raz jeszcze powtarzamy to, cośmy zaraz po wyborach z gmin wiejskich napisali: Objawy złego, jakie uwidoczniły się podczas ostatnich wyborów, sądźmy bez przesadnych obaw i pessymizmu, a całem postępowaniem starajmy się im w przyszłości zapobiedz. „Oddajmy się życiu publicznemu dla osiągnięcia jego najszlachetniejszych celów i rozwiązania wzniosłych zadań, a pamiętajmy, że do nich należą: opieka wyższych nad niższymi, oraz zachowanie powagi pierwszych wobec drugich".

Do tego wyjaśnienia *Czasu* nie dołączamy dziś uwag naszych, w kilkunastu bowiem lub kilkudziesięciu wierszach nie da się sprawa ta tak dokładnie omówić, jak na to ze względu na swoją ważność zasługuje. Uprosiliśmy atoli członka redakcyi pisma naszego p. Teofila Merunowicza, długoletniego posła z lwowskiej kuryi gmin wiejskich, o napisanie na temat ruchu ludowego szeregu artykułów, które niewątpliwie rzecz jasno postawią i do wyświetlenia tej arcyważnej sprawy nie mało się przyczynią. W artykułach tych, których druk już jutro w *Gazecie Narodowej* rozpoczniemy, znajdzie czytelnik i komentarz do powyższej najnowszej enuncyacyi *Czasu*.

Knowania rosyjskie w Bułgaryi.

Lwów d. 8. października.

Zdaje się, jak gdyby z upadkiem Stambułowa coraz bardziej zatracała się samowiedza i duma narodowa Bułgarów, która, rozbudzana przez Stambułowa pracą nie nad doktrynami politycznemi, ale nad rzeczywistą pomyślnością narodu, moralną i materyalną, cześć i podziw u świata sobie zjednała. I była już chwila, w której zanosiło się na to, że Porta uzna rządy księcia Ferdynanda formalnie, jak je faktycznie uznała, a za Portą pójdą i inne państwa z wyjątkiem choćby jednej Rosyi. Nagle atoli spodobało się — czy księciu, czy księżnej, czy też komu innemu przez intrygę rosyjską uwikłanemu — zacząć sprawę uznania ks. Ferdynanda od końca, t. j. od Rosyi, nie pomnąc, że jeśli sułtan pierwszego kroku nie uczyni, to i Rosya, mimo nawet chęci, nie jest w możności udzielić swej aprobaty.

Umyślono więc udać się do Rosyi, w charakterze pokornego buntownika, który, opamiętawszy się, prosi o łaskę. Pojechano do Petersburga, a w Sofii tymczasem uprzątnięto Stambułowa. — Dalszy rozwój rzeczy znamy — ale stan ten rozwija się ciągle dalej, i coraz fatalniej dla Bułgaryi. Długo się książę niebaczny kręcił za granicą, a od powrotu jego jakby słych o nim zaginął. Mówiono o nim trochę, gdy na dzień urodzin cesarza austryackiego wyjechał z Sofii, zabierając z sobą ministrów — zamiast jak zwykle uczcić dzień ten, co nawet carowie czynią.

Odtąd wieść o nim ustaje — wiadomo tylko, że bawi w Euxinogradzie, podczas gdy ministrowie to po kilku, to luzem kraj objeżdżali, wygłaszając najniedorzeczniejsze mowy, jak ową w Plewnie, w której zapuszczano się w temat przyszłej wojny między trójprzymierzem a Rosyą, wywodząc, że te mocarstwa obaliły pokój sanstefański, który szeroko wytyczał granice Bułgaryi, że w razie zwycięstwa trójprzymierza Bułgarya miałaby się czego obawiać, ale w razie zwycięstwa Rosyi granice jej mogłyby być rozszerzone aż ku Salonice a może Carogród dostałby się Bułgarom. Opowiadano o Rosyi, jako o dobrodziejce Słowian, opowiadano tak, jak gdyby Rosya była zezwoliła na niezależność Rumunii i Serbii i na utworzenie lennej Bułgaryi, zamiast zagarnąć to wszystko dla siebie, gdyby do tego przez mocarstwa trójprzymierza i Anglię nie była zmuszona. Opowiadano, jak gdyby Rosya zwycięską z trójprzymierzem wojnę zechciała zakończyć utworzeniem z Bułgaryi państwa silnego, nieomal mocarstwa! Jużci niepodobna, iżby Stoiłow i jego towarzysze nie wiedzieli, czego państwa naddunajskie spodziewaćby się mogły od Rosyi w razie pogromu trójprzymierza, — w ciemny atoli tłum wpajają owe mrzonki, aby upozorować swoje zapędy russofilskie, a w tych zapędach brnąć muszą coraz dalej; choćby dlatego, że jawnie popierając powstanie macedońskie, zrazili Portę do Bułgaryi i w Serbach ciężkiego zaciętego wroga sobie stworzyli.

Zrazu łaska caratu miała przyspieszyć uznanie ks. Ferdynanda; dzisiaj łaska ta już potrzebna jest do zasłaniania Bułgaryi od wrogów, których sobie lekkomyślnie wytworzono.

Źródła całkiem pewne donoszą, że w połowie września bawiła w Sofii deputacya wysłana przez zbiegłych do Rosyi Grujewa, Benderewa i ich towarzyszy. Deputacyę tę tworzyli: kapitan rosyjski Mititilew i dyrektor ruszczuckiego banku handlowego Belinow, których też Stoiłow przyjął. Celem deputacyi było, wyrobić przez Stoiłowa powszechną amnestyę dla wszystkich zbiegłych do Rosyi oficerów bułgarskich, którzy brali udział w zamachu na ks. Aleksandra (na co zezwolenie sobrania jest potrzebne), tudzież, aby tych oficerów napowrot w dawnych stopniach do wojska bułgarskiego przyjęto. Mówią, że Stoiłow najuroczyściej przyrzekł zadość uczynić temu życzeniu caratu. Rehabilitacyi tych emigrantów Rosya pragnęła i pragnie, stawiając jako nieodzowny warunek pojednania z Bułgaryą. Czyni to naturalnie z świadomością, że w armii bułgarskiej ludzi, którzyby jej byli żywcem oddani, mogą być caratowi nie mało użyteczni. I celu tego Rosya dopnie, jeśli Grujew, Benderew, Radko, Dimitrow, Mititilew i Stojanow jako pułkownicy i komendanci wrócą do armi bułgarskiej.

Do tej kwestyi przyłącza się druga niemniej ważna, a mianowicie wysłania do Petersburga deputacyi sobrania

Z CHWILI.

We Lwowie d. 8, października.

Gdyby ktoś jednem słowem zapragnął scharakteryzować czynność współczesną całego kraju, to bezwątpienia musiałby zauważyć, że Galicya w chwili obecnej politykuje. Tak jest: politykujemy, wielcy i mali, powołani i niepowołani, myślimy, mówimy, piszemy jedynie o polityce, choć wybory sejmowe już minęły, a rady nasze i kombinacye na temat wielkiej polityki, w przeważnej części pozostaną tem, czem są aspiracye parafianina wobec wymogów stołecznych.

Owa politykomania byłaby może i nie złą, gdyby nie stawała na przeszkodzie rzeczywistej, realnej pracy, gdyby nie zaprzątała wyłącznie uwagi ogółu, zobojętniając takowy na sprawy niemniej dla naszego społeczeństwa ważne, acz z polityką w żadnym nie pozostające związku.

Sprawom tym służyć ma rubryka niniejsza, rejestrująca wszystkie ważniejsze objawy naszego życia umysłowego czy też towarzyskiego, zbywane dotychczas lakonicznemi zapiskami kronikarskiemi wobec natłoku politycznych wiadomości.

Nie dziwcie się przeto, gdy w rubryce tej rozpocznę mą relacyę od sprawy dziennikarskiej. My dziennikarze służymy zawsze innym, popieramy wszystkie godziwe cele innych klas i zawodów, krom własnego dobra i bytu. Ocknęliśmy się wcale niedawno z owej poetycznej być może, lecz wielce niepraktycznej dla pracowników pióra apatyi i przed trzema laty stworzyliśmy we Lwowie Towarzystwo dziennikarzy polskich. Ogół nader sympatycznie przyjął młodą instytucyę, rozporządzającą dziś już, dzięki publicznej ofiarności, znacznym stosunkowo funduszem. Szybki rozwój towarzystwa, którego zadaniem było pierwiastkowo niesienie pomocy materyalnej członkom oraz ich rodzinom, stał się powodem, iż zarząd tej instytucyi pomyślał o rozszerzeniu zakresu jej działalności i czysto finansowe swe cele uzupełnił wyższymi, moralnymi. W ubiegłą sobotę (dnia 5 bm.) odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa, którzy przyjąwszy przedłożony im projekt statutu, wypisali na swym sztandarze tak szczytne zadanie, jak bronienie moralnych i materyalnych interesów dziennikarzy polskich oraz reprezentacyę tychże interesów. Spełnienie tego celu podniesie bezwątpienia godność i wpływy naszej prasy, która do tej chwili pozbawioną była korporacyjnej organizacyi, koniecznej we wszelkich, tak zwanych wolnych zawodach.

Zarazem pomyślano o zapobieżeniu, o ile możności, gorszącym sporom publicystycznym, czyli tak zwanej polemice dziennikarskiej, w której nie zasady, lecz osobistości decydującą odgrywają rolę. W tym celu stworzony będzie w łonie towarzystwa syndykat dla załatwiania między dziennikarzami sporów, mających swe źródło w stosunkach publicystycznych. Spodziewać się należy, że odpowiedni wybór osobistości powołanych w skład syndykatu, kres położy niesmacznym waśniom, jakie od czasu do czasu stawały się powodem próżnej wrzawy w szpaltach tutejszych dzienników, ubliżając jedynie stronom wojującym tą bronią. Nie chcemy wchodzić w dalsze szczegóły dziennikarskiego statutu, obojętne może dla szerszej publiczności. Nadmienimy więc tylko, iż ze względu na znaczną ilość członków wspierających, spieszących towarzystwu z pomocą materyalną, wcale pokaźną, postanowiono przyznać tej kategoryi członków, rekrutującej się przeważnie z osobistości zajmujących wybitniejsze stanowisko w kraju, pewne prawa co do zarządu i kontroli nad majątkiem instytucyi. Wzgląd to był zupełnie słuszny i dyktowany prawdziwą dbałością o dobro korporacyi.

Jeżeli jednak dziennikarze lwowscy, do których niestety przyłączyła się do tej pory szczupła jeno garstka krakowskich i wiedeńskich kolegów, stają w zwartym szeregu dla obrony swych interesów, to tutejsze Koło literacko artystyczne dąży rączym krokiem do spełnienia tak ważnego w dziedzinie sztuki zadania, jakiem jest wzniesienie pomnika ojcu komedyi polskiej, Aleksandrowi Fredrze. Komitet zawiązany w łonie „Koła" w jesieni 1891 roku, zakrzątnął się około gromadzenia funduszów na cele budowy pomnika. Posypały się wkładki w całym kraju, zarówno od osób prywatnych, jakoteż od instytucyi publicznych. Rada miasta Lwowa nietylko pomnożyła datkiem 1.500 zł. fundusz pomnikowy, lecz nadto zaofiarowała bezpłatnie miejsce na ustawienie monumentu. Na ten cel przeznaczono plac Akademicki, jako najbliższy długoletniej sadyby sędziwego komedyo-pisarza, a podstawa zbudowana z czerwonego trembowelskiego kamienia, oczekuje już uroczystej chwili, w której nastąpi odsłonięcie pomnika. Twórcą monumentu jest profesor Leonard Marconi, w którego pracowni na politechnice tutejszej oglądali w niedzielę (d. 6. b. m.) zaproszeni przez komitet znawcy wykończony już zupełnie w glinie model pomnika. Artysta przedstawił Fredrę siedzącego na krześle, z którego zwisa misternie ufałdowana draperya płaszcza, spadającego z ramion poety, przybranego w skromną czamarkę, rozwartą na piersiach. Szeroko wyłożony kołnierz od koszuli wraz z wiązanym grubo krawatem, przedstawiają dalsze charakterystyczne wielce akcesorya stroju.

Co jednak głównie więzi uwagę znawców i nieznawców, to mistrzowsko wykonana twarz wielkiego pisarza, pełna wyrazu, szczerego natchnienia i smętnej zarazem zadumy, stanowiącej — jak wiadomo — rys znamienny w usposobieniu polskiego Moliera. W prawicy spartej na kolanie dzierży on gęsie pióro, symbol literackiej działalności, podczas gdy w lewej zaś ręce poety widzimy zwój papierów. Jak z tego więc pobieżnego opisu widać, artysta nie silił się na nadzwyczajną pozę, nie przeładował figury efektownemi symbolami, lecz dał nam postać tak skromną i naturalną, jak skromnym i naturalnym był nieśmiertelny twórca „Zemsty" i „Ślubów"... Obecnie p. Marconi zajęty jest szczegółowem wykończaniem pewnych części posągu, który z końcem tygodnia odtworzy w gipsowej formie celem odlania takowej w spiżu. O ile nam wiadomo, komitet spodziewa się, iż w maju roku przyszłego pomnik stanie już na przeznaczonem dla niego miejscu.

Nieco odleglejszy termin dla wykończenia zamierzonego dzieła wyznaczył sobie mistrz Jan Styka, który świeżo powróciwszy z dłuższej wycieczki artystycznej do kraju, przystępuje z właściwą mu energią do wykonania panoramy „Golgoty". Wprawdzie szkice tego olbrzymiego dzieła wykończył artysta już przed kilkoma miesiącami, obecnie jednak zamierza wprowadzić pewne zmiany w kompozycyi głównej części obrazu, przedstawiającej przygotowania do Męki Pańskiej, poczem z pomocą uproszonych już współpracowników zabierze się do dzieła w panoramie. Jeżeli nie zajdą nadzwyczajne przeszkody, trudne do przewidzenia, to ujrzą „Golgotę" już ukończoną uczestnicy katolickiego wiecu, zapowiedzianego na przyszłe lato we Lwowie, skąd płótno Styki przeniesione zostanie następnie do Warszawy.

Zanim jednak przyszła kompozycya lwowskich malarzy zawita do syreniego grodu, upłynie jeszcze nie mało wody w Wiśle, niejedną trudność będą musieli przezwyciężyć organizatorowie panoramy. Tymczasem zasypała nas znana tamtejsza firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa stosem nowości literackich, przeznaczonych na długie zimowe wieczory. Wśród miłych tych gości z uczuciem szczególniej sympatycznem witamy nowy utwór Maryana Gawalewicza. Jest to powieść sporych rozmiarów p. t. „Bluszcz". Zwykłe w niej znajdujemy zalety barwnego pióra autora „Szubrawców", malującego jasne i szare strony codziennego życia z przedziwną miarą i spokojem, nabytemi długą, trafną obserwacyą otaczającego go społeczeństwa, nie zaś niewolniczem naśladownictwem francuskiej, nowoczesnej powieści.

Cichą tragedyę rodzinną, rozgrywającą się w „Bluszczu", nakreślił Gawalewicz z taką naturalnością a zarazem z taką siłą uczucia, że śmiało polecić możemy tę powieść każdemu, kto w książce zwykł szukać zdrowego pokarmu dla serca i umysłu, nie chorobliwego podrażnienia fantazyi, czy też — jak się u nas dziś mówi — nerwów. Co najbardziej ujmuje czytelnika w pracach Gawalewicza, to owa pogodna atmosfera, tchnąca z kart jego powieści, wolna od modnego dekadentyzmu i nienaturalnych wybryków realistycznych, opartych niby to na obserwacyi, czynionej chyba w rynsztoku czy też na śmietniku. Nawet malując typy ujemne, sytuacye drastyczne, stara się Gawalewicz w pierwszym wypadku przytoczyć pewne okoliczności, dane dla uniewinnienia lub przynajmniej częściowego usprawiedliwienia przedstawianego osobnika. W drugim zaś razie nie lubuje się w rozwałkowywaniu dwuznacznych scen, lecz kreśli je kilkoma wyrazistemi pociągnieniami pióra.

Tą samą pogodnością kolorytu zalecają się jednoaktowe obrazki Zygmunta Przybylskiego: „Fotografia Jędrusia", „Bzy kwitną", „Dzień w redakcyi", „Przyjaciel męża" i „Zjazd koleżeński", zakwalifikowane słusznie przez pp. Gebethnera i Wolffa do Biblioteki teatrów amatorskich, wydawanych przez tęże księgarnię. W szczegółowy rozbiór tych drobiazgów, kreślonych, jak to mówią od ręki, wdawać się nie będziemy, gdyż są one dobrze znane naszej publiczności. Dodamy więc tylko, że nie wielka ilość [illegible] utwory do przedstawień amatorskich. Nie potrzebujemy, zdaje się, zaznaczać, iż obok przyzwoitego tonu, prawdziwy humor i swoboda cechują owe obrazki, które to ostatnie zalety, tem cenniejszym, nieledwo dziwnym są objawem, ile że autor od dłuższego już czasu jest dyrektorem teatru polskiego we Lwowie...

Mniej korzystne na nas wrażenie wywarła powieść p. Kazimierza Glińskiego pt. „Tarantula". Nie znamy stosunków wiejskich w Królestwie Polskiem i dlatego, być może, nienaturalną wydaje się nam intryga powieści, której główną sprężyną jest lichwiarz małomiasteczkowy, oplatający gdyby pająk muchę, zacny dom ziemianina Murskiego siecią swych podłych machinacyi. Jeżeli jednak nieprawdopodobnym wydaje się nam stosunek owego lichwiarza, zwanego w okolicy Tarantulą, do starego Murskiego, człowieka rozsądnego i prawego, który z dziwną biernością daje się wyzyskiwać najbezczelniej wcale nie mądremu żydkowi, to wręcz już nienaturalnym nazwać musimy pomysł autora, każącemu „Tarantuli" plotkami wielce naiwnemi różnić zakochaną parę i popychać młodego człowieka w objęcia podstarzałej kurtyzany! Obok intrygi sztucznie naciągniętej rażą nas w tej powieści i charaktery, szkicowane dość blado i pewne usterki w całości kompozycyi.

Pod względem techniki pisarskiej wyróżniają się korzystnie „Wspomnienia starego" (Lwów. — Księgarnia H. Altenberga — 1896), najświeższy utwór powieściowy p. Jana Kazimierza Zielińskiego, którego „Szkice", wydane niezbyt dawno temu, tak dodatnie wywołały wrażenie w szerokich kołach czytelników. We „Wspomnieniach" p. Zieliński temat Ibsenowski opracował z werwą Francuza. Nie pogłębił też dość gruntownie charakterów Jana i Maryi, o której słusznie wyraził się Alfred, iż jest ona objawem moralnej histeryi, wybujałej na tle hyperpsychologicznych szczegółów, wymarzonych przez obecne chore, zhypnotezowane umysły kobiet północy. Ale właśnie owe „kobiety północy", z wielce różnem uczuciem, choć z zaciekawieniem szalonem, przerzucają kartki najświeższego utworu p. Zielińskiego, co dla autora i książki jest pewnem decydującym o powodzeniu. Nie myślimy i my spierać się z tyle sympatycznym pisarzem o słuszność końcowego rozwiązania fabuły powieściowej, grzeszącej pod pewnymi względami hyperpotencyą brutalności... Natomiast bez żadnych zastrzeżeń oddać należy p. Zielińskiemu najwyższe pochwały za wybornie schwyconą postać Alfreda, tego filozofa-próżniaka, który po raz pierwszy w życiu zdobył się na czyn w chwili, gdy sobie w łeb palnął. Typ to rzadki ten pieczeniarz nowoczesny, lecz niemniej prawdziwy, choć trudny do odtworzenia w ten sposób, jak to uczynił p. Zieliński. Wytworna sukienka zewnętrzna „Wspomnień" przedstawia godną oprawę tej wielce ciekawej nowości, którą możnaby nazwać sensacyjną, gdyby w dziedzinie literacko-artystycznej możliwą była dla Lwowian — jakakolwiek sensacya!

Powodzenie, jakiego doznał autor „Dobrego Numeru" w nowym dla niego kierunku pisarskiej działalności, nie osłabiło jego sentymentu dla świątyni Talii i Melpomeny. W tece p. Zielińskiego spoczywa podobno zupełnie wykończona komedya, która jeszcze w tym sezonie ujrzy światło kinkietów na scenie skarbkowskiej. Tytuł jej jest dotychczas tajemnicą autora.

Stanisław Sznür-Peplowski.

z najuniżeńszą prośbą, aby Rosya swego rezydenta do Sofii wysłała i tem dyplomatyczne stosunki z rządem bułgarskim przywróciła. Kierownicy Bułgaryi całkiem przeoczają, że Rosya uważa ten rząd za uzurpatorski, sądzą oni, że Rosya koniecznie potrzebuje Bułgaryi przeciw trójprzymierzu i wszystko dla tego celu uczyni. Stoiłow zagai sobranie mową rozpalającą jak owa, którą miał w Plewnie, i sobranie niewątpliwie uchwali wysłanie takiejże deputacyi. Ale też z pewnością nie będzie ona przypuszczoną do stóp tronu carskiego, dopóki telegram nie przyniesie wiadomości o rehabilitacyi bawiących w Rosyi oficerów bułgarskich.

Przybędzie zatem do Sofii rezydent rosyjski, jaki drugi Kaulbars, naturalnie z gotową konwencyą wojskową, który z księciem i rządem, jako uzurpatorami, znosić się nie zechce i tylko z sobraniem i z ludem, używając do pomocy rubli. Mówią także, że sobranie poleci rządowi, aby przedłożył ks. Ferdynandowi prośbę „ludu“ o przechrzczenie ks. Borysa na prawosławie, coby zresztą nastąpiło jeszcze przed sesyą wielkiego sobrania (stanowiącego o zmianie konstytucyi mianowicie §. 38 pozostawiającego następcy tronu wolność bycia katolikiem.

Sądzą powszechnie, że książę takiej uchwały nie podpisze, i nie pozostanie nic innego, jak tylko rozwiązać sobranie, — a co dalej, nikt wróżyć się nie waży..

Co wobec machinacyj rosyjskich czynić myśli Radosławow, który jest przeciwnikiem russofilów i ma mieć za sobą nieskończenie przeważną część narodu, niewiadomo. Słychać, że i on jest za sprawosławieniem ks. Borysa. To jednak pewna, że gdyby sobranie rehabilitowało wychodźców i rezydenta rosyjskiego do kraju sprowadziło, obóz jego zeszczupleje i on sam, aby ujść z życiem, będzie zniewolony wyemigrować.

Cokolwiek zrobią ze sobą Bułgarzy, powrót emigrantów wojskowych, powrót rezydenta rosyjskiego, zmiana konstytucyi, sprawosławienie ks. Borysa, wypędzenie ks. Ferdynanda — wszystko to może być obojętnem dla mocarstw, zwłaszcza dla trójprzymierza, ale w żaden sposób nie mogłaby być obojętną rosyjsko-bułgarska konwencya wojskowa. I z tego powodu może się nareszcie spotka w Bułgaryi intryga rosyjska z dyplomacyą trójprzymierza.

Młodzież polska
w rosyjskich szkołach.
II.

Możnaby przypuszczać, że przezwyciężywszy wszelkie przeszkody, rodzice, którzy nareszcie zdołali umieścić syna na ławkach gimnazyalnych, doznają zupełnego spokoju i błogiego zadowolenia, iż w nagrodę za swe trudy zapewnią pomyślny rozwój umysłowy i dostateczne swemu dziecku wykształcenie. Ktoby tak jednak sądził, doznałby gorzkiego rozczarowania. Młodzież gimnazyalna jak najgorszym powierzona jest rękom i poddana systemowi, który jest dla niej długą ośmioletnią torturą. O rozumnym, konsekwentnym systemie, o umiejętnie przeprowadzonej metodzie, w ogóle o pedagogii w gimnazyach i marzyć nie można. Kierownikami ich są przeważnie ludzie różnych nienaukowych zawodów, którym protekcya zapewniła dobry kawałek chleba i obfite źródło pobocznych dochodów z tem jedynem zastrzeżeniem, aby z oczu nie tracili swego głównego celu, tj. rusyfikowania młodzieży. Celem, treścią, główną cechą szkolnej nauki jest nie rozwijanie lub wzbogacenie umysłu, lecz rusyfikacya. Program szkolny nie zbyt obfity i niezbyt wygórowane stawiający żądania, w zestawieniu np. ze szkołami niemieckiemi nie wywoływałby sam przez się przeciążenia szkolnego; to, które istnieje, a odczuwać się daje w bardzo wysokim stopniu, jest jedynie wynikiem owej rusyfikacyjnej dążności i braku wszelkiej zdolności pedagogicznej u kierowników.

Dyrektorami gimnazyów są wszędzie moskale i to w przeważnej liczbie nie mający żadnych odpowiednich kwalifikacyj. Czasem stanowisko to zajmuje felczer, czasem jaki dymisyonowany urzędnik lub wojskowy, bywali podobne na tym urzędzie restauratorzy, baletnicy *et tutti quanti*. Liczba profesorów Polaków coraz się zmniejsza, jeśli się gdzie jeszcze znajdują, to chyba dlatego, że mają za sobą długi szereg lat służby, a rząd emerytury płacić im nie ma ochoty — przeważnie więc profesorami są również moskale i to w znacznej większości ludzie nie zaćmiewający kwalifikacyami swemi dyrektorów. Jeśli się między nimi tu i owdzie zdarzy się rozumny pedagog, to jest to cudownem zrządzeniem Opatrzności, ale on znowu bardzo skromne przynosi uczniom pożytki, gdyż zmuszony ulegać idyotycznemu systemowi i słuchać idyotów zwierzchników i on również stać się musi narzędziem rusyfikacyi.

Młodzież kształcąca się pod kierunkiem takich ludzi, w których widzi wrogów i wyzyskiwaczy, o których wie, że doją kieszenie rodziców a grają raczej rolę szpiegów i prześladowców niż opiekunów i przewodników — ma dla nich tylko nienawiść i pogardę.

Chłopcy doskonale są o stosunkach miejscowych poinformowani; wiedzą, że smaczne, wykwintne śniadanie ofiarowane profesorowi rosyjskiego języka może zmienić dwójkę na piątkę, wiedzą, że za 25 rubli można dostać promocyę, że dyrektor przyjmuje tych głównie, którzy mu się opłacą. Wiedzą jeszcze, że zamożni uczniowie od czasu do czasu doznają ze strony profesorów prześladowań, otrzymują złe stopnie za dobrą naukę, póty, póki nie złożą podatku proporcyonalnego do stanu majątkowego rodziców. Zdarzało się nawet w niektórych gimnazyach, że chłopcy przed egzaminami dowiadywali się o stosunki pokątne panów nauczycieli i paniom ich serca składali w podarunku kwiaty lub cukierki.

Mniej stosunkowo trudności doznają uczniowie niezamożni; jeśli jednak nie stają się oni ofiarą wyzyskiwań, to zarówno z innymi znoszą opłakane skutki fatalnego systemu nauczanie. Nauka w gimnazyach odbywa się głównie pamięciowo z podręczników urzędowo przepisanych i nie uwzględniających bynajmniej postępów w pedagogii. Historyę, geografię, gramatykę zadają „stąd-dotąd“ — i wymagają dosłownego recytowania ze szczególnem uwzględnieniem rosyjskich akcentów. Owe akcenta, w języku rosyjskim zwane „udarieniami“, to istna plaga naszej szkolnej młodzieży. Nauka mechaniczna, zasadzająca się na pamięciowem recytowaniu i na nieskończonej ilości pisaniny i przepisywania, wyczerpuje, przygnębia — ale nie rozwija i nie kształci. Uczniowie zdolni wychodzą zwycięsko z tej umysłowej pracy i zdołają z ławy szkolnej wynieść jakikolwiek naukowy zasiłek, lecz mało lub średnio uzdolnieni chłopcy zabijają się monotonną pracą całodzienną, trawią nad nią wszystkie godziny swego życia, budzą się ze strachem, aby się do szkoły nie spóźnić, zasypiają nad kajetami i żyją w ciągłem przygnębiającem uczuciu obawy, aby popełniona przez nich pomyłka, nieuwaga, drobne uchybienie przepisom nie stało się pretekstem do prześladowań lub wypędzenia ze szkoły.

O ile bowiem trudno się do gimnazyum dostać, o tyle niesłychanie łatwo można być z niego wydalonym i to pod najbłahszym pozorem. Przewinienia, które w szkołach innych pociągnęłyby za sobą jakąś zwykłą naganę, złą notę w dzienniku lub zmniejszenie stopnia ze sprawowania — wobec praw rosyjskich powodują wydalenie ze zwykłem obostrzeniem, które nosi nazwę: „wilczego biletu“, a znaczy tyle, co zamknięcie wstępu do wszelkich gimnazyów i wszelkich naukowych zakładów. Jest to po prostu skazanie chłopca na umysłową zagładę. Kara iście rosyjska. Wydalenie z gimnazyum połączone zwłaszcza z „wilczym biletem“, bywa nieraz dla dziecka ciosem okropnym i tragiczne pociąga za sobą skutki. Nie rzadkie są wśród młodzieży szkolnej wypadki samobójstwa z takich wynikające wyroków, zwłaszcza w niezamożnych klasach, w których edukacya syna bywa celem i otuchą, promyczkiem nadziei na przyszłość dla całej rodziny. Faktów takich prasa publikować nie może, wieść o nich rozchodzi się tylko prywatnie z ust do ust i grozą przejmuje serca wszystkich rodziców.

Echa wyborcze.

Głos Podolski pisze o wyborach z m. Tarnopola: Dwa były komitety, obrad było bez liku, mów wypowiedziano ze sto, odezw wydano kilkadziesiąt, a w końcu kilka nędznych faktorów, kilku usłużnych liwerantów, kilku fagasów i lizunów zadecydowało o losach, o powadze i godności miasta. Spędzono hałastrę zawisłych szynkarzy, rzeźników i drobnych dostawców i przy ich pomocy przyciągnięto do urny kilkaset najbiedniejszych i najciemniejszych wyborców, pozbawionych najgłówniejszych wymogów do wykonywania praw politycznych, pozbawionych samodzielności, odwagi cywilnej i poczucia czci obywatelskiej. I ta zgraja żydów obdartych, drżących o swe dachy i kominy, musiała się jawić przed groźnem obliczem wszechpotężnego władcy, musiała ze strachem Bożym w sercu oddać swe „wolne“ głosy na niego. Zaiste obraz zachwycający, znakomita ilustracya do uczciwej staruszki naszej niezrównanej ordynacyi wyborczej, której to głównie świetny rezultat przeprowadzonego wyboru zawdzięczać musimy. Kandydat będący słusznie lub niesłusznie postrachem wszystkich drobnych i nieoświeconych chałupników, szynkarzy, przedsiębiorców i przemysłowców, siedzi sam przy urnie i patrzy w oczy każdemu wyborcy, a taki nieszczęśliwiec, którego spokój domowy i egzystencya zawisła od fantazyi pierwszego lepszego policyanta, musi ustnie oznajmić, na kogo głosuje.

„Dnia 22 września br. oznajmił p. burmistrz miasta Tarnopola a obecny poseł, że kandyduje, że jednak z chwilą, skoro złożony przez niego komitet ogłosi, iż innego z kandydatów za godniejszego uważa, jako znający karność i wierny solidarności narodowej ustąpi i z całą energią poleconego przez komitet kandydata popierać będzie. Stało się to na zgromadzeniu przedwyborczem, w zapełnionej po brzegi sali ratuszowej, i ustęp ten stanowił najznakomitszą część programu politycznego pana burmistrza. Lecz cóż się z tem solennem przyrzeczeniem, popartem następnie listem wystosowanym do prezesa komitetu, stało? Gdzie się właściwie burmistrzowskie słowo podziało?

„Tyle pod względem kwestyi honoru, w tej sprawie wyborczej rolę bardzo ważną odgrywającej — przypatrzmy się teraz rezultatowi wyboru z pominięciem danego a niedotrzymanego przyrzeczenia.

„Dwa miasta galicyjskie zwróciły na siebie uwagę całego kraju — Sambor i Tarnopol. W Samborze upadł dr. Czyżewicz, mąż znany w życiu publicznem z zdolności niezwykłych, z wiedzy i z charakteru znakomitego, mąż, który stałby się w Sejmie ozdobą i filarem stronnictwa postępowego. Tarnopol odepchnął po raz wtóry, gwoli próżności i natarczywości niepowołanych jednostek, męża tej miary jak prof. Balasits, który reprezentując miasto w Sejmie odnowiłby czasy Czerkawskiego i Sawczyńskiego, odepchnął dalej dr. Niementowskiego, człowieka acz młodego, lecz tak wybitnemi zaletami się odznaczającego, który formalnie się rwie do pracy około dobra ogółu, który — pewni tego jesteśmy — w Sejmie stałby się siłą pierwszorzędną, a który poleconym został przez komitet przez p. burmistrza, jako legalny, uznany.

Z izby sądowej.

Lichwiarze.

Złoczów 7. października.
(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

W dniach 1, 2 i 3 bm. odbyła się tu rozprawa karna pod przewodnictwem radcy Sumpera przeciw znanym w powiecie złoczowskim lichwiarzom Szeindli i Samuelowi Auerbachom. Pajęczyna rozpostarta przez nich jest tak misterna, że ująć w nią zdołali całe mnóstwo ofiar; dość podać, że w samym Złoczowie posiadają 84 domów nabytych w drodze licytacyj, spowodowanych ich lichwiarskiemi pożyczkami, że w ten sam sposób nabyli dobra Mateniów i że nadto hipoteki wielu złoczowskich realności obciążone są wierzytelnościami Auerbachów, które z małych kwot wyrosły przy lichwiarskim procencie do pokaźnych sum. Charakterystycznem jest to, że sami oskarżeni zapytani podczas rozprawy przez adwokata dra Błażejowskiego, który zastępował poszkodowanych Jerzego i Julię Tomiczków, oświadczyli, iż posiadają mały majątek „ot tak kilka tysięcy, prócz niewielkich dóbr“ jak się wyraził Auerbach. Auerbachowie nie przebierali w upatrzonych ofiarach — lepsze te, które łatwo można było ująć w swe szpony — ale są wśród nich i ludzie obrotni, zapobiegliwi, którzy obracali kapitałami na tysiące, są wśród nich i sprytni współwyznawcy oskarżonych. Rozprawa miała kilka przykrych scen, kiedyto poszkodowani ze łzami w oczach opowiadali o swej ruinie majątkowej — a była ona nową operacyą toczącego społeczeństwa wrzodu lichwiarskiego i chyba aż nadto dowodnie wykazała całe bankructwo idei liberalizmu w stosunkach gospodarczych.

Prokuratorya państwa, którą reprezentował substytut Uchanowicz, oparła akt oskarżenia tylko na trzech ofiarach; wspomnianych już Tomiczkach, Chanie Surze Braunowej i Samuelu Lehrerze. Co do dwóch ostatnich, których zastępował adw. dr. Grek, nie zdołała rozprawa wykazać niczego całkiem pewnego wobec upływu blisko 20 lat od czasu, kiedy rozpoczęły się stosunki z Auerbachami, natomiast wyświeciła rozprawa z całą dokładnością postępowanie Auerbachów wobec Tomiczków.

W r. 1876 rozpoczęli Tomiczkowie budowę kamienicy z kapitałem 14.000 zł.; kiedy dom wyprowadzili już pod dach, z powodu braku dalszych funduszów rozpoczęli starania w Banku hipotecznym we Lwowie o udzielenie pożyczki. Zanim jednakże pożyczkę zrealizowali, skorzystali z kredytu u Szeindli Auerbachowej, która im sama się z tem narzuciła i pożyczyli na wekslu w przeciągu kilku miesięcy kwotę 2400 zł. na 24%. Procent ten potrącili oskarżeni z góry przy wypłacie pożyczonych kwot. Tomiczkowie zwrócili Auerbachom z otrzymanych w Banku pieniędzy 2000 zł., a 400 zł. pozostało, do czego później dobrali 200 zł. razem 600 zł. Tytułem 24 procentów od tej kwoty zapłacili Tomiczkowie już z czynszu wybudowanej kamienicy 500 zł. W r. 1882 zażądali Auerbachowie skryptu dłużnego na pozostającą resztę i d. 12 września tegoż roku Szeindla Auerbachowa korzystała z obecności Tomiczka w swem pomieszkaniu, upoiła go i choć było to już późno wieczorem, poleciła, by wraz z żoną przyszedł zaraz do notaryusza. Julia Tomiczkowa obawiając się pijanego męża, poszła za jego rozkazem i tego samego dnia około godziny 7½ wieczorem podpisali skrypt dłużny, nie wiedząc co podpisują, bo Tomiczek był, jak twierdzi, całkiem nieprzytomny, a Tomiczkowa ufała mężowi, że obrachował się z Auerbachami, a zresztą nie rozumiała się na interesach. Z uchwały intabulacyjnej dowiedzieli się, że na hipotece ich realności ciąży wierzytelność Auerbachów 5500 zł. z 12% od dnia wystawienia skryptów. Auerbachowie chodzili teraz skrzętnie koło swej ofiary, odradzali im sprzedaży domu, uspokoili przy licytacyi, aby się nie starali o kupców i nabyli realność za 11.000 zł., przyczem wierzytelność ich jako położona po wierzytelności Banku hipotecznego nie została w całości pokrytą z ceny kupna tak, że Tomiczkowie są jeszcze dłużni Auerbachom 2000 czy 3000 zł. Stracili więc wszystko i kapitał, z którym rozpoczęli budowę i kamienicę, choć zapłacili 2500 zł. na poczet pożyczki 2600 zł.

Tego rodzaju operacye finansowe powtórzyli Auerbachowie i na innych poszkodowanych i stąd pochodzą wszystkie ich wierzytelności, cały ich majątek.

Trybunał po wywodach oskarzyciela i obrońcy dra Heynego skazał Auerbachową na 2 miesiące ścisłego aresztu i 500 zł. grzywny, a Auerbacha na 6 tygodni aresztu i także 500 zł. kary pieniężnej. Zgromadzona licznie publiczność, w której gronie było wiele ofiar Auerbachów, przyjęła wyrok z najżywszem zadowoleniem.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. października

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł radców namiestnictwa i starostów: Juliana Prokopczyca z Zaleszczyk do Stanisławowa, a Leona Kurykowskiego z Wieliczki do Białej, przeznaczył starostów: Franciszka Ksawerego Sieleckiego do Limanowej, Władysława Jarosza do Ropczyc, Franciszka Szałowskiego do Liska, Antoniego Wybranowskiego do Czortkowa, i powierzył kierownictwo starostw sekretarzom namiestnictwa: Bolesławowi Studzińskiemu w Zaleszczykach, Bolesławowi Szczerbińskiemu w Wieliczce, Juliuszowi Zulaufowi w Śniatynie i Józefowi Brodnickiemu w Zbarażu.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza medycyny Józefa Krzyżanowskiego, nadto ukończonych uczniów szkół średnich: Andrzeja Góreckiego, Jana Hoszowskiego, Sabina Szenkierzyka, Jana Karczmarczyka, Zdzisława Buczaniewicza, Błażeja Pawłowicza, Emanuela Czerwonkę, Józefa Piotrowskiego, Jana Czarnika, Stanisława Gołosińskiego, Fr. Cyrkowicza, Włodzim. Huatyszaka, Włodzimierza Starzeckiego, Józefa Maryńskiego. Michała Kiebuzińskiago, Jana Majkowskiego, Włodzimierza Majkowskiego, Jana Stanisława 2 im. Chaya, Zygmunta Miączyńskiego, Herza Parille, Stanisława Staszewskiego, Łucyana Bujaka, Bronisława Bieleckiego, Jakóba Bielera i Stanisława Talenta, a wreszcie ekspedytorów pocztowych Mieczysława Krzysztoforskiego i Edwarda Lebedowicza praktykantami pocztowymi.

Śluby. Dnia 19. bm. o godz. 5. popołudniu odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub panny Antoniny Rosnerówny, córki pp. prof. Antonich Rosnerów z p. dr. Adamem Strumieńskim, lekarzem w Brodach.

Dnia 23. bm. o godz. 6. wieczorem odbędzie się w Słupcu ślub panny Olgi Gawrońskiej córki Natalii z Fleschenbergów i ś. p. Mieczysława Gawrońskich z p. Józefem Rydlem, synem Władysława i śp. Stefanii z Niezgoda Marynowskich.

Straż pożarną zaalarmował ubiegłej nocy o godz. 2 pożar w realności przy ul. Zielonej l. 29. Wóz do transportu mebli firmy Gawlikowskiego stał na dziedzińcu tej realności, wypełniony słomą, sianem i papierami służącemi do opakowywania mebli. Jeden z parobków Michał Onyszczak powrócił około godz. 12 w nietrzeźwym stanie do domu i poszedł spać do woza, za chwilę później wybuchł ogień w wozie. Pierwszy tren straży pożarnej zapobiegł rozszerzeniu się ognia na dachy budynków, a szkoda wynosi przeszło 200 zł., wóz bowiem spalił się prawie doszczętnie. Michała Onyszczaka aresztowano.

Zwłoki nowonarodzonego dziecięcia znalazła wczoraj dozorczyni w wychodku domu w ul. Kazimierzowskiej l. 17. Wysłany agent polic. Finkelstein wyśledził matkę dziecięcia w osobie służącej Ryfki Grünberg. Zwłoki dziecka odesłano do kostnicy szpitala celem przedsięwzięcia sądowej obdukcyi, Grünbergównę zaś, która jest niebezpiecznie chorą, oddano do szpitala.

Zbieg. Więzień zakładu karnego Piotr Romaś zbiegł wczoraj wieczorem z roboty w realności przy ul. Leona Sapiehy l. 4.

Ogień w śródmieściu. Wczoraj po godzinie 2. w południe wybuchł ogień w sklepie płatniarskim Berla Sonne przy ul. Boimów l. 20. Zaalarmowano straż pożarną miejską, która wyruszyła natychmiast pod komendą p. Prauna i Eliasiewicza. Wyrzucono płonące sukna i materye wraz z urządzeniem sklepowem na ulicę i stłumiono w przeciągu trzech kwadransy pożar, który mógł przybrać większe rozmiary. W ratunku brała udział także ochotnicza straż pożarna pod kierownictwem p. Hryniewicza. Pożar powstał skutkiem nieostrożności Scheindli Sonne, która świecąc zapałki, szukała czegoś na ziemi za ladą sklepową, gdzie były przechowane tłumoki waty. Odtłuszczona wata zajęła się od rzuconego zapałka i spowodowała gwałtowny pożar, który zniszczył wszystkie zapasy znajdujące się w sklepie.

Kamienicę przy ul. Karola Ludwika l. 29 delożował i opieczętował wczoraj komisaryat dz. II, ponieważ kamienica ta grozi zawaleniem się.

Niebezpiecznego ptaszka przytrzymano wczoraj we Lwowie a ajent policyjny Majer omal nie przepłacił połowu zdrowiem a może i życiem. Na placu Węglanym ujrzeli trzej ajenci policyjni niebezpiecznego złodzieja, Stanisława Wróblewskiego, mającego zakazany powrót do Lwowa, w towarzystwie również znanej złodziejki Maryi Drozd, która ujrzawszy ajentów uciekła natychmiast, a zanim się Wróblewski przekonał o powodzie ucieczki, ajenci byli tuż przy nim. Począł więc uciekać w stronę Pełtwi by w nią wskoczyć i uciec w kanały miejskie. Ajent pol. Majer znając już ten manewr złodziejski, zabiegał mu drogę od strony brzegu Pełtwi. Złodziej ujrzawszy udaremnioną ucieczkę, dobył noża i chciał pchnąć ajenta w pierś, szczęście jednak chciało, że w tej chwili Majer potknął się na kamieniu, upadł i w ten sposób uniknął ciosu. Niebezpiecznego ptaszka, który się jeszcze usiłował bronić nożem, przytrzymali ajenci przy pomocy publiczności.

Samobójstwo. Wczoraj przed godziną 6 zrana znaleziono u podnóża Wysoka Zamku, po stronie stawu Kiselki, zwłoki 25-letniego nadstrażnika skarbowego, Janna Manna z przestrzeloną skronią. Wedle orzeczenia lekarskiego, śmierć nastąpiła najprawdopodobniej jeszcze przed północą. Z własnoręcznego pisma, znalezionego przy denacie, wynika, że powodem samobójstwa był ujemny wynik egzaminu, któremu Mann poddał się dnia poprzedniego. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego. Przed znalezieniem zwłok, widocznie jakiś rzezimieszek spostrzegł i ograbił samobójcę, gdyż skonstatowano brak rewolweru, którym Mann się zastrzelił, a w dziurce jego kamizelki dostrzeżono kawałek czarnego tasiemkowego łańcuszka — co naprowadza na domysł, iż zbrodniarz wykradł mu zegarek wraz z resztą przerwanego łańcuszka.

Oparzenie naftą. U bednarki Julii Ziętkiewiczowej, zamieszkałej przy ul. Furmańskiej, przebywała Marya Taratała z synem Stanisławem. Od dłuższego czasu Ziętkiewiczowa — z powodu zatargu z Taratałą — odgrażała się, że na niej zemstę swą wywrze: wreszcie wczoraj wieczorem spełniła powtarzane niejednokrotnie pogróżki, upatrzywszy sobie ofiarę w synu Taratały. Oto w chwili gdy Stanisław trzymając zapaloną lampę naftową, przechodził obok Ziętkiewiczowej, uderzyła go ona znienacka tak silnie kijem po ręce, iż ten opuścił lampę, wskutek czego odzież jego, zlana naftą, zaczęła płonąć. Mimo pomocy współlokatorów, doznał chłopak znacznych oparzeń to też musiano go odstawić do szpitala, a Ziętkiewiczową pociągnięto do odpowiedzialności.

Chłopiec głuchoniemy Władysław Skrentz, 13 lat mający, w popielatem ubraniu i w bronzowej czapce wydalił się w dniu wczorajszym z Zakładu głuchoniemych. Ktoby co wiedział o tym chłopcu, raczy zawiadomić zarząd Zakładu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Chrzanowie z grupy najwyżej opodatkowanych kupców i przemysłowców rozpisany na dzień 11. listopada.

Straszny wypadek. W Tarnopolu dnia 7. bm. w mieszkaniu nauczyciela Simche Axelrada pękł rezerwoar u lampy i paląca się nafta objęła siedzącą przy stole adoptowaną córkę Axelrada 15 letnią dziewczynę. W jednej chwili ogień objął suknie dziewczęcia, a dalej i sprzęty w pokoju i zanim pożar stłumiono, dziewczyna odniosła tak ciężkie poparzenie, że nie ma prawie nadziei utrzymania jej przy życiu.

Handlarze żywego towaru. Policya krakowska wyśledziła i przyaresztowała na Kazimierzu w Krakowie dobraną parę, Issaka Sturma i jego żonę, którzy przy pomocy swej kucharki trudnili się werbowaniem młodych dziewcząt do południowej Ameryki. U aresztowanych znaleziono mnóstwo cennych biżuteryj i w ogóle znaczny komfort. Widocznie interes musi przynosić dobre dochody! Sturm ma być poddanym ruskim. Ponieważ w Niemczech bardzo często ostrzegają przed tego rodzaju handlarzami niewolników, ci obrali sobie teren Galicyę i Królestwo Polskie.

Z Budzanowa piszą nam: Dnia 1. b. m. obchodził kierownik szkoły tutejszej p. Feliks Serbeński, czterdziestoletni jubileusz swego nauczycielskiego zawodu. O godzinie 9. rano celebrował ks. Józef Czarkowski, adm. w Dolinie mszę świętą, na której byli obecni pp. starosta Wasylewski, inspektor szkolny Szefer, inteligencya, tut. straż ogniowa, cechy, Siostry miłosierdzia, dziatwa szkolna i wielka liczba ludności. Po odbytem nabożeństwie udano się do ruskiej cerkwi, a po powrocie do domu, gdzie jubilat podejmował zaproszonych gości. Pomimo skończonych 40 lat służby; czcigodny jubilat nie zaprzestał swej pracy i mimo przykrych stosunków w gminie, od dłuższego czasu panujących, dźwiga dalej brzemię swego ciężkiego zawodu.

Z Bełza piszą dnia 5 bm.: Z powodu zamianowania ks. Zenona Lubomęskiego kanonikiem kapituły lwowskiej, odbył się dziś bankiet pożegnalny na jego cześć. Ks. Lubomęski przez ośmioletni pobyt w Bełzie piastował godność zastępcy marszałka powiatowego, prezesa rady zawiadowczej towarzystwa zaliczkowego i prezesa rady szkolnej miejscowej, a wszędzie pozostawia po sobie niewygasłą pamięć, jak np. przez wybudowania kosztem 20.000 zł. gmachu towarzystwa zaliczkowego. Że ks. Lubomęski pozyskał u nas ogólną sympatyę, dowodem tego jest wspomniany bankiet, w którym wzięły udział wszelkie warstwy tutejszego społeczeństwa. P. Adolf Gros, aptekarz i dyrektor towarzystwa zaliczkowego, przemówił serdecznemi słowy, poczem wzniósł

2

Kaprysy.

Powieść

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

[Ciąg dalszy.]

Do starej panny Zula, zwracała się edy, mówiąc:

— Na moje wychowanie, talenta, podróże, stroje, wydano tyle, że rzeszę biedaków możnaby tem nakarmić i okryć, a ja żadnej pożyteczneści nie przedstawiam dla nikogo.

— Jesteś szczęściem twoich rodziców — odpowiadała panna Lustańska.

— Jestem raczej ich, troską kłopotem i kością niezgody między nimi. Nawet w tem dogodzić im nie mogłam, bym przyszła na świat chłopcem. Napełniam ich niepokojem o moją przyszłość i nie zdobyłam się dotąd na złapanie takiego konkurenta, któregobym kochać mogła. Lada uboga dziewczyna, na której wykształcenie nie wydano tysięcy rubli, umie się zakochać między ośmnastym a dwudziestym czwartym rokiem życia. Ja dobiegam kresu tej epoki, a nietylko doznać, ale wmówić sobie miłości nie mogę. Przygotowywano mię przecie do tego. Uczono mię grać z uczuciem, śpiewać z uczuciem. Ile to ja wyznań miłości przy akompaniamencie fortepianu uczyniłam po włosku, po francusku, po niemiecku, po polsku! Utrzymywałam, wyciągając wysokie i niskie nuty, że tęsknię, że umieram, że umrzeć pragnę. Mówiłam do oddalonego najczulszemi słowy... To wszystko nie przyniosło mi ani zdrowej miłości, ani chorej, choć teraz chore są w modzie. Może się już tyle wykochałam w śpiewie, w malarstwie, w podróżach, w czytanych powieściach, że mi ta cała teorya wyniszczyła zdolność praktyczną.

— Bo twoi rodzice bardzo źle czynią, pozwalając ci czytać wszystko.

— Wszystkie panny czytają wszystko, tylko się z tem tają. Ja mówię głośno o tem, com przeczytała. Taka tylko różnica między mną a innemi. I one też po większej części nie są zdolne do miłości takiej, jak ja ją sobie wystawiam, ale przynajmniej chce im się nosić kapotki i treny i chcą się przekonać, jak wyglądają powieści, wcielone w życie. Ja zaś ani do kapotek nie wzdycham, ani do trenów i wcale mię nie zaciekawia ten krańcowy rozdział powieści, który czytelnik musi sobie sam dopisać w swej wyobraźni. Poprostu mam nieprzeparty wstręt do tego rozdziału i gdy pomyślę, że musiałabym go pisać wspólnie z panem Julianem, z panem Władysławem, z Kaziem, z Dodem, to mi się chce uciekać na koniec świata, jak przed chłostą, jak przed wstydem i zdaje mi się, że lepiejby mi było wśród płomieni ognistych, na dnie morza lub w lochu więziennym. A jednak zamążpójście zapewne mnie nie minie. Życia sobie odebrać nie mogę, bom jest chrześcijanka i zabiłabym tem rodziców moich. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak pójść za mąż.

— Bierz ze mnie przykład, zostań starą panną.

— Łatwo to mówić pani! Cóż jabym robiła, zostawszy starą panną? Przecież coś w życiu robić trzeba! Teraz gram, śpiewam, jeżdżę konno, poluję, rozrzucam masę pieniędzy, tańczę, podróżuję; ale teraz ja jestem bogata, mieszkam w pałacu, jestem młoda, a powiadają też, żem piękna. To wszystko przeminie. Obejrzę się może za lat kilka pozbawioną tego wszystkiego. A przecie nic robić nie umiem! Uczyć dzieci? Ależ jabym je pozabijała, gdyby mnie tak męczyły, jak ja męczyłam panią. Nie mam na to ani cierpliwości, ani metody, ani przygotowania naukowego. Wolałabym jeździć w cyrku i pokazywać się za pieniądze w trykotach!

— Zulo, co ty wygadujesz!

— Od czasów Sokratesa, no, naturalnie i dawniejszych jeszcze, nic tak ludzi nie gorszyło, jak prawda. Pani się oburza, a ja tylko prawdę mówię. Będę biedna, jak Hiob i tylko mi zostaje nadzieja, że psy ran moich lizać nie będą i że siedzenie na śmietniku do głowy mi nie przyjdzie.

— Zulo, Zulo!

— No, co? Widzi pani, że nauki pani nie poszły w las. Wykuła pani na mnie historyę starożytną i biblijną! Będę więc biedna, będę do niczego i mam zanadto trudny, kapryśny i niepodległy charakter, bym mogła siedzieć u krewnych na łaskawym chlebie. O, tobym im dopiero życie zatruła i spokój zamąciła! Pani wie, jestem jak Cezar, drugą nigdzie być nie lubię, a cóż dopiero, gdybym miała być ostatnią! Muszę wszędzie być pierwszą, jak dotąd! Gdybym była trochę pobożniejsza i mogła znosić na ciele coś szorstkiego (myślę o włosiennicy), tobym fundowała klasztor, napisałabym regułę i byłabym ksienią, jako założycielka. O, toby moje zakonniczki musiały tańczyć tak, jak jabym im zagrała! Wiodłabym je do zbawienia żelazną ręką! Ale nie mam za co fundować klasztoru i muszę się już odbić na mężu! Że temu człowiekowi nie zazdroszczę, to nie zazdroszczę!

— Znam cię, Zulo, będziesz uległa i dobra, jak anioł, byleś kochała.

— Otóż to! Ale zkądże tu wziąć miłości? Kogo ja mam kochać? Dość mi pomyśleć o tem, że młodzieniec, z którym rozmawiam, mógłby zostać moim mężem, bym go natychmiast znienawidziła!

Zula nie zawsze była tak dumna. Miewała też ona chwile chrześcijańskiej pokory i marzeń o zaparciu się siebie. Przez pewien czas myślała na seryo o zostaniu siostrą miłosierdzia. Rodzice ze zdziwieniem widzieli ją chodzącą do chorych we wsi. A zdarzyło się tak szczęśliwie, że właśnie wtedy młocarnia poraniła nogę pewnej robotnicy. Doktor zalecił odwiezienie jej do szpitala z powodu niedbałości i nieumiejętności otaczających, Zula wszakże zaręczyła, że ona sama pokaleczoną nogę opatrywać będzie. W kilka dni potem odesłano dziewczynę do szpitala.

Zula oświadczyła, że zostanie niezawodnie siostrą miłosierdzia, jeżeli medycyna wynajdzie środek bezwonny, mogący zastąpić jodoform. Przy panowaniu jodoformu, ona nie może poświęcić życia nieszczęśliwym, bo nieszczęśliwi ci wydają woń niemożliwą. Można znieść bezsenność, jutrznię, klęczenie godzinami całemi, posty, nawet biczowanie, ale wymagać od kogoś, by oddychał wonią jodoformu, to przecież było niemożliwe, choć do zbawienia niezawodnie pomocne.

(C. d. n.)

obrazy na cześć solenizanta, powtórzony przez obecnych. Z wielu toastów należy podnieść toast ks. Karpiaka, gr.-kat. proboszcza, na temat zgody Polaków z Rusinami, burmistrz Miłkowski wzniósł toast „kochajmy się", po którym na wniosek ks. solenizanta urządzono składkę na stypendyum dla ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie i zebrano przeszło 120 zł.

Zamknięcie wystawy etnograficznej w Pradze odłożonem zostało do 20. lub 21. bm.

Opieka nad młodzieżą. Wiedeńska rada szkolna okręgowa wystosowała do dyrekcyi policyi podanie, aby organa policyjne czuwały nad młodzieżą szkolną na ulicach i placach publicznych. Głównie ma policya zwrócić uwagę na grę o pieniądze, na przypatrywanie się niemoralnym przedstawieniom, kuglarzom itd. Dyrekcya wiedeńskiej policyi dała już na skutek tego podania organom podwładnym odpowiednie wskazówki.

W entuzyazm wprawiło Francuzów doniesienie nadesłane z Madagaskaru, że Francuzi zajęli ostatnią pozycyę Howasów przed Antananarivo. Entuzyazm ten spotęgował się nadto klęską konia niemieckiego na wyścigach o „wielką nagrodę" w Longchamps. Pogoda nie dopisała wyścigom. W loży prezydenta zasiedli obok Faura król portugalski, ks. Mikołaj grecki, wielcy książęta Konstantynowie, ks. Aosta, ks. Łobanow i wielu członków ciała dyplomatycznego.

Wycieczka do Afryki. D. 3. grudnia Józef hr. Potocki z Wołynia, Tomasz hr. Zamoyski z Królestwa i Zdzisław hr. Tarnowski z Galicyi udają się do Afryki, do kraju Samalisów i Gallasów na polowanie. W ciągu lata, mężni turyści czynili w Anglii przygotowania do olbrzymiej podróży, która potrwa kilka miesięcy, a celu wyjednania protekcyi rządu angielskiego, połączonej na dzielnie eskorty zbrojnej. Domy handlowe angielskie dostarczają niezbędnych przedmiotów w podobnej podróży: namiotów, zabezpieczeń przeciw zwierzętom i owadom, wielbłądów, ubrań, konserwów, przyborów toaletowych, kuchennych i zapasu wody mineralnej, używanie bowiem wody miejscowej jest niemożliwem dla europejczyka. Wyprawa w ciągu dni sześciu przecinać będzie kraj całkiem pozbawiony wody. Turyści kupili już 70 wielbłądów, które zostały wyekspedyowane do Adenu, twierdzy angielskiej. Orszak składać się będzie ze 170 murzynów, pełniących czynności tragarzy, naganiaczy etc.

Damski teatr powstać ma w Londynie. I tak cały personal artystyczny i administracyjny składać się będzie z samych dam, nad nią przedstawienia tylko damom będzie wolno uczęszczać. Teatr ten ma reprezentować nowy kierunek emancypacyi kobiet, nad którym od dłuższego czasu w Anglii usilnie pracują.

Zmarli. W Rzeszowie umarł dnia 7. bm. Wojciech Kalinowski, aptekarz i burmistrz, odznaczony złotym krzyżem zasługi.

To wzaj. pomocy medyków otwiera swój lokal dnia 10. bm. przy ul. Łyczakowskiej 39.

W Ossolineum odbędzie się 12. bm. o godz. 12. w południe publiczne doroczne posiedzenie dla złożenia sprawozdania z czynności zakładu. Posiedzenie zakończy odczyt dr. Br. Gubrynowicza p. t. „Malarze nadworni Jana III".

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. „Emilia Galotti" ukaże się dziś we środę po raz drugi w teatrze skarbkowskim. Klasyczny ten utwór zdobył sobie w sobotę rzetelne powodzenie, a gra artystów mianowicie p. Stachowiczowej, Żelazowskiej, Cichockiej, Hierowskiego, Ruszkowskiego i Chmielińskiego wywoływała ciągłe oklaski.

Jutro we czwartek po raz piąty „Pan Bigelhoff r", krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Prudensa i Anthonyego, z pp. Feldmanem, Walewskim i Gasińskim w głównych rolach.

W piątek cztery nowe jednoaktówki: „Kancelarya otwarta" Z. Przybylskiego, „Męki Tantala", „Dwie teściowe", „Sługa dwóch Panów".

W sobotę wznowioną będzie „Andrea".

* **„Teatr Bogusławskiego".** Ustęp z dziejów sceny polskiej w latach od 1778 do 1794 — oto tytuł najnowszej publikacyi p. Stanisława Schnür Pepłowskiego, wydanej u Jakubowskiego i Zadurowicza. — „Teatr Bogusławskiego" jest uzupełnieniem poprzednio ogłoszonych prac tegoż autora z dziedziny historyi teatru polskiego („Z kolebki teatru", „Bogusławski we Lwowie") obejmujących całokształt dziejów naszej sceny w pierwszem trzydziestopięcioleciu jej istnienia (1765—1799). Autor starał się w swych szkicach w miarę materyałów, jakimi na miejscu rozporządzał, skreślić nietylko ogólny obraz rozwoju teatru polskiego w dobie Stanisławowskiej, lecz zarazem również w sposób treściwy działalność literacką współczesnych autorów scenicznych począwszy od Bielawskiego a skończywszy na Bogusławskim. Sylwetki celniejszych artystów dramatycznych owej epoki dopełniają całości tej publikacyi, stojącej na wysokim poziomie. Podziwiamy istotnie mrówczą skrzętność, z jaką p. Schnür Pepłowski gromadzi tak zajmujące materyały do poznania przeszłości, a równocześnie talent, z jakim umie z fragmentów owych prawdziwie artystyczne stwarzać mozaiki.

* **Dziełko dra Eugeniusza Kozierowskiego** wydane nakładem Jakubowskiego i Zadurowicza, omawiające stosunki naukowe lekarzów za granicą, sprawę urządzenia kolei do zawodu lekarskiego i opisujące bardzo szczegółowo chorobę morską i leczenie kąpielami i powietrzem morskiem nadesłano naszej redakcyi. Nie możemy ocenić naukowej wartości tych prac nie znając się na rzeczy, to tylko uważamy za wielką zaletę autora, że sprawy czysto naukowe w sposób popularny podał nam w takiej formie i suchą ich treść tak urozmaicić potrafił jaskrawemi zwrotami i często bardzo humorystycznemi porównaniami, że każdy czytający te rzeczy, musi odnieść korzyść i doznać miłego wrażenia.

* **Teatr stanisławowski.** D. 3 bm. rozpoczął Myszkowski szereg przedstawień komedyą: „Nasze Paryżanki" i operetką „Lekka kawalerya". Osobistość i działalność p. Myszkowskiego są aż nadto znane, by wiele można uwagi o nim napisać. Myszkowski jest nietylko dobrym artystą, ale i dobrym dyrektorem, jak się przekonać mogliśmy. Trupa jego z czterdziestu kilku członków złożona, to karny zastęp, który w ręku swego wodza, nie zna trudności, których nie zwyciężył. Miło dla widza, gdy tak jak tu, wszystko jak na skrzydłach niewidzialnej wróżki, odbywa się wzorowo, w należytym tempie. Dobremi też siłami rozporządza p. Myszkowski, w tu dzielnie sekundują. Nie będziemy się bawić w oceny odegranych sztuk, musimy jednak podnieść przed wszystkiem, że artyści cały swój zapał i gustowne stroje, a jak w „Lekkiej kawaleryi" nawet bogate.

Należy jeszcze wspomnieć o sprawie najmu teatru. Wydział Tow. Moniuszki wniósł, że nie płaci, nie chcąc Towarzystwa na szkodę wystawić, oddało przedsiębiorstwo p. Myszkowskiemu. Niektóre pisma źle poinformowane, tendencyjnie tę sprawę przedstawiły. Wydział Tow. Moniuszki postąpił sobie całkiem po obywatelsku, bo bliższem jest dobro Towarzystwa, niżeli sympatya dla p. Antoniewskiego. — W takich sprawach nie można zważać na sympatyę, a robienie łaski komuś kosztem Towarzystwa byłoby co najmniej szkodliwem.

E. W. S.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Szanownych wyborców do Rady państwa z miast Sambora-Drohobycza i Stryja mam zaszczyt prosić, aby raczyli się zgromadzić d. 13 bm. o godz. 4 po południu w Samborze w sali kasynowej, d. 14 bm. o godz. 4 po południu w miejskiej sali gimnastycznej i dnia 15 bm. o godz. 5 po południu w Stryju w sali posiedzeń Rady miejskiej celem wysłuchania mego sprawozdania poselskiego.

Prof. dr. Roszkowski.

Na zgromadzeniu w Kutnahorze, zaznaczył wczoraj poseł młodoczeski dr. Herold, że jeżeli gabinet hr. Badeniego zechce dać uczuć ciężar swej ręki Czechom, to zyska to tylko co i poprzedni, t. j. że w ludzie czeskim wzmoże się świadomość siły i stanowczość opozycyi, a przyszłe wybory do sejmu dowiodą niezawodnie, iż ten lud będzie się umiał zachować demokratycznie i oświadczyć za słusznością i pożytkiem młodoczeskiej polityki dla kraju.

Niemcy otrzymały w wielkiem mieście chińskiem Hankow od rządu chińskiego koncesyę na utworzenie tam autonomicznej osady niemieckiej.

Jak z Aten donoszą, ludność burzy się przeciw rządowi. Dzienniki greckie ostro upominają rząd, aby wystąpił z prawami Grecyi do Krety i Macedonii (!)

Z Rzymu donoszą, że z 600 osób uwięzionych prowizorycznie w obawie demonstracyj podczas jubileuszowego obchodu zajęcia Rzymu, 400 już uwolniono.

Z Madagaskaru.

Wedle raportów jenerała Duchesne, spodziewano się w Paryżu, że Francuzi już d. 30. września albo 1. b. m. wejdą do Antananarivo czyli Tananarivo, stolicy Howasów, jednakowoż wiadomość o tym fakcie nie mogłaby wcześniej jak wczoraj lub dzisiaj dojść do Europy. Nadzieje Francuzów zapewne się ziszczą, coby było ogromną pomocą dla gabinetu Ribota, wielce zachwianego w skutek odkrycia różnych nadużyć, niedbałości i wzajemnej zawiści jenerałów. Nadeszłe dzisiaj doniesienia przynoszą nam następujące wiadomości:

Londyn d. 6. października.

„Biuro Reutera" donosi z Antananarivo d. 22. września: Królowa wydała proklamacyę, w której armii zarzuca tchórzostwo, i oświadcza, że nie opuści miasta. Howasi stawią dalej opór. Obserwatoryum astronomiczne zostało zburzone. Cudzoziemcy nie mogą opuścić miasta, ponieważ rząd nie pozwala im zamówić tragarzy. (Dróg dla wozów nie ma na Madagaskarze.

Londyn d. 6. października.

Z Antananarivo d. 23. września donoszą: Francuzi stoją stąd o 30 mil (8 mil naszych) i szybko naprzód się posuwają. Hawasi gotują się do ostatniego oporu w Ambohimanga.

Paryż d. 6 października.

Temps donosi z Mojungi (na północno-zachodniem wybrzeżu, podstawą operacyj francuskich) z dnia wczorajszego: Jenerał Duchesne przybył d. 25. września w Babay. Howasi cofnęli się, i od Anhazobe spalili za sobą wszystkie wsie. Jak się zdaje, wodzowie Howasowie nie wrócili dotąd się do Antananarivo przed jen. Duchesne. Plemiona, zmuszone przez Howasów do pochodu, porzucają ich i do swoich wsi wracają. Jak słychać, panują w Antananarivo stosunki normalne, tylko białogłowy wynoszą się w okolice miasta.

Paryż d. 6 października.

Francuzi zajęli Babay, ostatnią pozycyę Howasów przed Antananarivo. Wszyscy dowódzcy howańscy z obawy, aby ludność stolicy nie zmasakrowała ich, uciekli w głąb kraju.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 8. października.

Polit. Corresp. donosi, że zwołanie Rady państwa nastąpi na dzień 22 bm. W dniu tym przedstawi się hr. Badeni Radzie państwa i ogłosi program nowego rządu.

W tym samym dniu minister finansów dr. Biliński przedłoży budżet na rok 1896 i złoży swoje expose.

Wiedeń d. 8. października.

Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, w którem wzięło udział około 50 członków. Zebranie zagaił Kuenburg, przedstawiając cel zwołania. Mianowicie dał Kuenburg obraz ostatnich wypadków, między tymi wyniku wyborów do Rady gminnej i wystąpienia kilka członków z klubu i dodał, że lewica niemiecka nie powinna pozwolić zbić się z tropu, lecz musi ciągle trzymać się idei postępu. Stronnictwo lewicy musi zawsze stanowczo występować w obronie rozszerzenia prawa wyborczego, a w tej walce powinno stronnictwo we własnej sile i jedności. Zjednoczona lewica posiada wolność działania i dlatego jest w możności wszystkie zarządzenia rządu bez uprzedzenia sądzić.

Poszczególni mowcy przedstawiali następnie panujące wśród wyborców usposobienie, i na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń d. 8. października.

Wczoraj odbyło się przebicie wielkiego tunelu wiedeńskiej kolei miejskiej pod wałami tureckiemi. W uroczystości brał udział namiestnik Kielmansegg i szef sekcyjny Wittek.

Wiedeń d. 8. października.

Arcyksiążę Karol Ludwik przeziębił się lekko i lekarze zabronili mu przez kilka dni wychodzić z mieszkania. Cesarz odwiedził go wczoraj.

Grac d. 8. października.

Urzędowa *Morgenpost* donosi, że namiestnik Kuebeck zamierza przejść w stan spoczynku.

Petersburg d. 8. października.

W kraju Ussuryjskim (koło Chin i Korei) zastanowiono sprzedawanie ziemi osobom prywatnym, ponieważ cały ten obszar będzie ze względów wojskowych przez państwo kolonizowany.

Ks. Łobanow i Witte mają jeszcze w tym tygodniu wrócić z zagranicy.

Berlin d. 8. października.

Jak się okazuje, zbiegły br. Hammerstein przesłał deputowanym socyalistycznym kilkaset listów, które Stöcker pisał do niego. Listy te będą albo w rajchstagu odczytane albo osobno ogłoszone.

Rzym d. 8. października.

Tribuna donosi: Ras Mangasza stoi w 3.000 karabinów na południe od Antalo, oczekując na posiłki od Ras Olie. Ras Makonen wyruszył z Horraru, aby się połączyć z Menelikiem przeciw muzułmańskim plemionom Gilli-Galla, które się zbuntowały, i podlegających Menelikowi Scioańczyków pobili. Jen. Barattieri urządza koło Adrigut silny obóz obserwacyjny, złożony z wojska włoskiego i krajowców, piechoty, artyleryi i pontonierów. Powołane pod broń milicye tworzą dziewięć kompanij i są gotowe do pochodu. Wysunięte daleko przednie czaty włoskie odcinają nieprzyjaciołom wszelką możliwość zasięgnięcia języka o siłach i ruchach włoskich.

Madryt d. 8. października.

Rząd wyszle wkrótce 25 świeżych brtalionów na Kubę. Dwa krążowce już tam odpłynęły. Wiadomość o rozbiciu się krążowca „Conde Venadito" była mylną. Pora deszczowa na Kubie kończy się burzami; wkrótce będzie można rozpocząć operacye na wielkie rozmiary.

Bruksela d. 8. października.

Katastrofa kolejowa pod Ottignies jest o wiele straszniejszą, aniżeli w pierwszej chwili doniesiono. Dotąd naliczono 17 zabitych a 60 rannych, z których 34 nie mają nadziei ocalenia.

O godzinie 8. wieczór było już 27 umarłych, a nadto naliczono 115 rannych. Przyczyną katastrofy był brak dostatecznej służby przy pociągu, która z powodu niedzieli otrzymała wiele urlopów.

Bruksela d. 8. października.

Z państwa Kongo donoszą: Rząd werbuje oddział wojskowy 6.000 krajowców i żołnierzy, przeznaczony na wyprawę w głąb kraju, gdzie się władza rządu chwieje. Dowódzca tego oddziału Ihanis odpłynie z Antwerpii wkrótce do Kongo. Wybrzeża tej rzeki portyfikują.

Londyn d. 8. października.

Pall Mall Gazette donosi z Antanarivo, że rozwścieczone tłumy wpadły do angielskiego kościoła i na okalający go cmentarz, wyrzuciły trumny z grobów i takowe zbezcześciły.

Londyn d. 8. października.

„Biuro Reutera" donosi z Hongkong d. 5 bm.: Angielski wicekonzul odjechał dzisiaj z Kuczeng do Fuczek, zkąd się uda do posła O' Connora do Pekinu z depeszami, które stanowczo dowodzą, że na nic się nie przyda dalsze prowadzenie śledztwa, które jest tylko farsą sądową. Pomiędzy komisarzami chińskimi a zagranicznymi panuje niezgoda.

„Biuro Reutera donosi z Szangaju: Wicekról nankiński Czangezitung nie chciał przyjąć admirała angielskiego Bultera, zasłaniając się chorobą. Wskutek tego jeden awizowiec angielski wrócił do Szangaju a dwa krążowce do Fuczew przybyły.

Konstantynopol 8 października.

Wzburzenie ludności trwa dalej. Ambasadorowie obcych mocarstw zgodzili się już na wspólne kroki wobec rządu tureckiego i mają zażądać rychłego uśmierzenia umysłów.

Dla wzmocnienia policyi ściągnięto od dwóch dni znaczną ilość wojska.

Dział ekonomiczny.

— **Dwa stypendya** o rocznych 100 zł. zawakowały z fundacyi im. H. Strzeleckiego, o które ubiegać się mogą tylko ubodzy uczniowie kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, wyz. kat. którzy dobrym postępem w naukach i nienagannem moralnem zachowaniu się, na wsparcie zasługują.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność kupca Gregorczyka Tad. w Żywcu i Stanisława Ambrożka, krawca w Krakowie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. października 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 321·— do 325·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 4% koronowe 96·75 do 97·45. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat 100·25 do 101·95. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97.90 do 98·60. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·25 do 100·70. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·70 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·27·— do 1·31·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·— do 1·30·—. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10

Wiedeń d. 8. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 405·67, węgierski bank kredytowy 487·50, anglobank 178·25, länderbank 287·40, koleje państwowe 394·62, lombardy 114·50, elbetha 281·75, akcye tytoniowe 236·50, alpiny 105·50, renta majowa 100·75, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·50, losy tureckie 76·40, unionbank 354·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 8 października
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 253·25 (405·44), lombardy 48·60 (114·33), węgierska renta złota 103·— (121·88), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 8. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 342·37 (405·55), lombardy 99·12 (114·64), węg. renta złota 103·30 (122·24), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. października.

Hotel Żorża. J. Br. Błażowski z Czeremchowa, W. Postruski z Wojniłowa, W. Niezabitowski z Laszek, ks. A. Sos z Rudek, K. Agopsowicz z Chominkówki, A. Mysłowski z Zubrzca, W. Gniewosz z Kontów, J. Szumpeter z Buska.

Hotel Europejski. Ks. Wł. Kraszkowski z Narola, ks. J. Broda z Przewrotna, ks. J. Kaczmarczyk z Krakowa, Z. Włodek z Dąbrowic, ks. St. Siara z Krasnego, St. Chorośnicka i M. Wolska z Chorośnicy, S. Maramorosz z Ottyniec, B. Rudnicki z Topolnic, ks. S. Biesiadecki z Dydnia, St. Jasieńska z Jezerowa.

Stan powietrza. W pierwszej połowie doby był stan nieba zmienny, powietrze niespokojne, w drugiej pięknie się wypogodziło.

Barometr podnosi się.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 9. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura około 13°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 70 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 9. października: Wincentego. — Kalistrata.

Ruch pociągów

zamieszczamy na ostatniej stronicy

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szan. Prenumeratorów *Gaz. Nar.* „Zaproszenie do przedpłaty na czasopismo Wędrowiec.

26

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— I ty wytrzymałaś z tym człowiekiem? — zapytał.

— Czyż nie musiałam? — odparła. — Gdybym go była opuściła, zostalibyśmy wszyscy napiętnowani przez niego. Gdy umarł w szpitalu, nie byłam przy nim, to prawda... ale musiałam wówczas jeździć w około i wykupywać weksle, które on pofałszował.

— Hanno!

— Gniew przeciw łotrowi, który się wcisnął w ich rodzinę, uderzył mu tak gwałtownie do głowy, że przez chwilę wszystko w około niego rozpłynęło się w szarej mgle.

Bez łzy w oku, ze swym znużonym uśmiechem, popatrzyła na niego.

— Dotychczas ani jedna dusza nie dowiedziała się o tem — ciągnęła dalej. — Nie będziesz więc nigdy potrzebował wstydzić się za twoją siostrę.

On wyciągnął do niej obie ręce.

— Przebacz mi, Hanno — wyjąkał — gdybym był przeczuwał...

— Zostaw, zostaw — odparła, odsuwając jego ręce — o mnie tu nie ma mowy... To tylko powinieneś wiedzieć, z kim masz do czynienia... A na przypadek, gdy cię kiedyś porwie ochota wyśmiewania się ze mnie... że w Chrystusie wielbię mojego Zbawiciela... — zachwycony blask jej oczu pobiegł do wiszącego krucyfiksu — opowiem ci także, w jaki sposób Go odnalazłam: Wówczas, gdy shańbiona i skalana pożyciem z owym człowiekiem, gdy z obrzydzenia myśleć, ani jeść, ani spać nie byłam zdolną, wówczas szukałam za miejscem, gdziebym się w spokoju wypłakać mogła. Szukałam i szukałam, błąkałam się jak zaklęta — i nie znalazłam żadnego... w tem ujrzałam razu jednego otwarty kościół katolicki i weszłam... tam nikt mnie nie prześladował i tam znalazłam dom i małżonka... mąż ten nie bił mnie i nie hańbił mnie. On sam cierpiał jak ja... i uśmiechał się do mnie z krzyża, gdy przychodziłam do Niego i obejmowałam Jego biedne, skrwawione stopy. Czy możesz mi brać za złe, że ciągle i ciągle do Niego chodziłam?

On rzucił na nią miękkie spojrzenie. Czuł dobrze, że odtąd nie będzie mógł szydzić z jej przesadnej pobożności.

— Ale to co tu widzisz — ciągnęła dalej — taka jeszcze wówczas nie byłam. Tak zupełnie pozbawioną wszelkiej nadziei i tak obcą dla świata stałam się dopiero, odkąd ta istota, która teraz króluje w Uhlenfelde, do wszystkiego mi się przyznała. Wówczas to szamotałam się ze sobą na kolanach całemi nocami .. I błagałam mojego Boga: Panie, przyjmij mnie na ofiarę, pozwól mi odpokutować wstyd, który on ściągnął na siebie i na wszystkich, którzy go kochają i są mu blizkimi. Wylej na mnie swój gniew, ale zdejm z niego hańbę i zrób go znowu uczciwym człowiekiem! Ale nie zostałam wysłuchaną... Odtąd Bóg mnie jak i ciebie opuścił.

Opuściła ręce, które błagalnie wyciągnęła do krucyfiksu i zmęczona oparła się o poręcz.

Tym razem na twarzy Gustawa nie było cynicznego uśmiechu. Potężny jego kark ugiął się, jakby go poddał biczowaniu.

Nastało milczenie.

— Hanno! — zawołał cicho.

Nie odpowiadała.

— Hanno — powtórzył i popatrzył na nią serdecznie spojrzeniem, którem zdawał się błagać o oszczędzanie go — mówisz o mnie tak, jakgdybym był rozbójnikiem.

— Milczała i teraz.

— Hanno! — napierał na nią — co ja mam teraz począć? Przecież tej nieszczęsnej historyi naprawić już nie można.

Na pół przymknięte jej oczy rozjaśniły się.

— Więc żal ci tego, co się stało? — zapytała, prostując się znowu.

— Mój Boże, czyż jestem już takim potworem — odparł skruszony — że zabiwszy człowieka, który nic innego nie zrobił, jak tylko bronił honoru swego domu, mogę czuć się zadowolonym?

— Jesteś więc skłonnym do pokuty? zapytała, nachylając się ku niemu i ckliwie patrząc mu w oczy.

Członki jego zadrżały gwałtownie.

— Nic nie żałować! — wołało w nim. Teraz, kiedy wiedział, co od niego żądano, odzyskał swoją męzkość.

— Co znaczy pokuta! — zawołał, chowając ręce w kieszenie. — Czy mam jęczyć i skarżyć się i bić głową o mur? Czy mam się włóczyć na kolanach i zrobić ze siebie świętoszka?... Nie, kochana Hanno, mój upór i moją wesołą, grubą skórę muszę zatrzymać, jeżeli sprawę mam doprowadzić do właściwego końca... No, i otwarcie powiedziawszy, czego ja mam właściwie żałować... Cóż więcej nad to zrobiłem, co w świecie jest przyjętem?... Nie posiadam wielkiego rozumu. Mogłem sobie raz pozwolić tak zrobić, jak widziałem innych, robiących to samo.

— Twoje pojęcie życia nie pozostawia nic do życzenia. Umiesz je sobie urządzać wygodnie — wtrąciła Hanna z gorzkim uśmiechem.

— A po cóż mam się rzucać w niewygody? — zapytał śmielej, niżeli mu było na sercu. — A teraz dalej! Dalekie pokrewieństwo z nią... to, spodziewam się, mało zaważy... A co się tyczy Rhadena, nigdy nie miałem z nim bliższych stosunków... Żółciowym był... nic więcej... O zerwaniu przyjaźni nie może więc być mowy. I później, gdy dowiedział się o tej historyi, wszystko odbyło się w największym porządku. Sam żądał, ażeby sekundantów nie wtajemniczać. Sława jego żony musiała być obronioną. Miałem tylko na wszystko powiedzieć: tak! W ten sposób Jerzy wplątał się w to małżeństwo. To była moja największa wina, za którą teraz pokutuję... No, a teraz dalej! Na drugi dzień złożyliśmy sprzeczkę, która miała być powodem pojedynku. Tak, jak ja mu nie mogę brać za złe, że swoich naboi nie wystrzelił w powietrze, tak samo on mnie nie może nic zarzucić, żem go zastrzelił. Bo nareszcie... ratować musiałem się przecież!... Chętnie ci przyznam, że to wszystko jest barbarzyństwem, ale nie jestem powołanym do naprawiania naszych zwyczajów. Karę moją, jak prawo kazało, odsiedziałem. Tem i długą moją podróżą do Ameryki uważam rzecz całą za skończoną. Basta!

Wyciągnął ramiona, jak wyzwolony z ciężkiego ucisku. Tem zwięzłem wyjaśnieniem miał być raz na zawsze zerwanym łańcuch, którym siostra chciała skrępować jego wolę. Ale nie mógł oderwać od niej badawczego spojrzenia. Nauczył się jej bać i nie wróżył sobie nic dobrego.

— Ty sam więc chcesz się oddać w ręce grzechu — odpowiedziała. — Ciebie nie mogę już uratować, zgubionym jesteś... Ale czy jesteś już tak zdziczałym i tak brutalnym, że nawet wstyd, jakiego twój przyjaciel przez ciebie doznał, nie gniecie twego sumienia?

— Cicho o tem! — krzyknął, zrywając się. — Chcesz przecież, ażebym tobie z tego powodu nie robił wyrzutu. Nie róbże mi i ty żadnych. Nieszczęście się stało... Każdy krok, jakibym przedsięwziął, powiększyłby je. Stosunki z nim zerwałem, jedynie tylko... ażeby jej nie spotykać... Myślisz, że mi to łatwo poszło? Myślisz, że potrafię się pozbyć tęsknoty za nim?

— I sądzisz, że tem byłoby wszystko skończone? — zapytała.

— Musi być!

— A tymczasem skutki twego postępku, wołają o pomstę do nieba, kochany Gustawie!

— Kto .. co... woła do nieba?...

— Jeżeli ty nie wiesz jeszcze o tem, to ci opowiem. Dawna twoja kochanka znowu gromadzi skandale na skandale, dom twego przyjaciela w złym jest ręku. I kto wie, czy cały świat z niego nie szydzi?

— Hanno! — krzyknął. Zdawało mu się, jak gdyby mu kto serce wyrywał z piersi. Hanno... ty kłamiesz, Hanno!

(C. d. n)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

otrzymała i poleca świeżo wydane:

HOMILIJE

na niedziele i święta

całego roku

przez

ks. Antoniego Chmielowskiego

M. S. T.

(Str. 503 w wielkiej 8-ce.)

Cena egzemplarza **2 zł. 80 ct.** z przesyłką o **25 centów** więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

SITA włosiane poczwórne do fasowania po złr. 1·—, 1·40 i 1·60. Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

W SZKOLE gospodarstwa domowego przyjmuje się abonament na obiady, jakoteż szycie i reperacyę bielizny i sukien, oraz wszelkie roboty w zakres prac domowych wchodzące. Lwów, ulica Cicha l. 1, I. piętro. 964

FORTEPIANY Bösendorfera ucznia i Fritza; najlepsze pianina Proksza najtaniej poleca Karol Marecki, Lwow, Batorego 28. 25

Szanowne Panie z prowincyi! Spróbujcie raz i zamówcie z fabryki Fogl sławne najlepsze damskie gorsety z dobrego drelichu lub ażurowego materyału z podaniem miary, po złr. 3, 4, 5, 6 — a gwarantuję Panie zadowolić. Prosimy również o posłanie starej sznurówki pocztą do naprawy, którą się zupełnie odnowi. Magazin Corset de Paris, plac Halicki l. 18, Lwów, gmach Banku hipotecznego.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

Owczą wełnę

wyrób krajowy (czystą bez bawełny) najlepszą do watowania, poleca Magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów, plac Kapitulny.

Kto się chce żenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw,** z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od **Mariage Company, Budapeszt, VII. Csömöristrasse 28,** za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Czas sadzić.

Poziomki miesięczne, ogromne, tuzin 18 ct. **Truskawki** polskie, już rzadkością teraz będące, bardzo duże, czarne, słodkie, najsmaczniejsze, tuzin 24 ct. **Ogród Łapszyn, Brzeżany.** 906

Agentów stałych i podróżujących

dla wszystkich prowincyj Austro-Węgier przyjmuje bardzo zdolna stara firma artystycznych wyrobów za wysoką prowizyą lub stałą opłatą. Uwzględnione będą jedynie zgłoszenia tych, ktorzy mogą się wykazać dobremi świadectwami lub złożeniem kaucyi 15 złr. od wzorów. Listy pod szyfrą: „Kunstartikel" do Biura anonsów **J. Aubrecht, Praga, Graben Spinka.**

Analiza cen zarazem

Podręcznik dla budowniczych

Władysława Skwarczyńskiego,

zbroszurowana zł. 4·50, oprawna w płótno złr. 5 bez przesyłki, do nabycia u autora we Lwowie, ulica Kochanowskiego l. 1 D.

Na zimę!

Wałeczki do okien i drzwi,

Kit do okien

Gips, Cement

poleca po najtańszych cenach

WOLF CZOPP

Lwów. Żółkiewska l. 2

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbk z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy **Gonobitz,** Styryi.

Taniej niż wszędzie!

Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., złr. 1·—, 1·25, 1·75 do 2·80

poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej. 6644

Dzierżawa

folwarku obejmującego około 870 morgów, od 1. lipca 1896.

Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Władysława księcia Sapiehy w Oleszycach.** 7225

10 złr. dziennego pewnego zarobku bez ryzyka i pewnego kapitału, także **w najmniejszej miejscowości** dla mężczyzn jakoteż dla kobiet, które się zechcą zająć prawnie dozwoloną rozprzedażą losów i papierów wartościowych. Zgłoszenia pod: „**Leichter Verdienst**" an **Rudolf Mosse, Wien.**

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze

franco do każdej stacyi kolejowej

poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Nauczyciel tańców

artysta-estetyk

Emil Dworzak

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Biuro sprzedaży dzienników i anonsów (sklep) ulica Kilińskiego l. 2, we Lwowie.



Do jesiennego zasiewu

Marchew pastewną olbrzymią białą i żółtą. Sosnę pospolitą (pinus sylvestris). Modrzew (pinus larix). Smerek czyli świerk (pinus picea). Brzozę (betula alba). Wiąz (ulmus campestris). Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką. Tymotkę i różne gatunki traw pastewnych oraz cebulki hyacentów oryg. haarlemskich, tulipanów, krokusów, narcyzów, tacet itp.

Wianki z suszonych, metalowych i sztucznych kwiatów

jak najtaniej poleca 7179

Główny skład nasion i roślin

JANA STACHIEWICZA

we Lwowie, plac św. Ducha 8.

Najnowsza powieść

W. hr. Łosia

pod tytułem:

High-life Doktor

osnuta na tle ostatnich wypadków

opuściła właśnie prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Julian Dąbrowski

we Lwowie, ulica Halicka l. 17

poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion". **Zegarki** kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe franc., jakoteż **budziki.**

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ul. Marszałkowska 143

donosi, iż drugie wydanie głośnej i poszukiwanej powieści

WINCENTEGO hr. ŁOSIA

z seryi „ŚWIAT I FINANSE" pod tyt.:

ZIĘCIOWIE DOMU KOHN & Cie

wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena za 2 tomy rs. 3 = 4 złr.

Das neueste erzählende Werk von

Hermann Sudermann

die Erzählung **„Die Indische Lilie"** wird in der

ROMANWELT

erscheinen, die soeben in neues Quartal beginnt. In diesem Quartal wird die „Romanwelt" unter anderen interessanten Beiträgen folgende Romane veröffentlichen:

„Seine Gotheid" von **Emil Mariot.** — **„Dora Peters"** von **Paul Carnin.** — **„Romanstudien"** von **Jerome K. Jerome.** — Ausserdem feuilletonistische Beiträge von **Ludwig Fulda, Hans Hopfen, Baron von Roberts, Rudolf Stratz** u. v. a.

„Die Romanwelt" kann in zwei Ausgaben bezogen werden: In **Wochenheften,** (vierteljährlich 13 Hefte) zu Mk. 3·25 per Quartal. In **Vollheften** (je 4 Wochenhefte enthaltend) zu **1 Mark.** Das **erste Heft** sendet auf Verlangen jede Buchhandlung zur **Probe.**

Verlag der Romanwelt, G. M. B. H., Berlin-Charlottenburg.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 612

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

KARPIE

Administracya stawów w Płotyczy, poczta Denysów powiat Brzeżany, ma do sprzedania 2000 kóp jednoletnich karpi najlepszej jakości w cenie od 60 ct. do 1 złr. za kopę. Również przyjmuje zamówienia na wiosnę.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Kraj. Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności sławne z dobroci czysto lniane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE, BIELIZNĘ STOŁOWĄ

Siatkę do suszenia chmielu

itp., własnego wyrobu.

Krajowe Towarzystwo tkackie „**PRZĄDKA**" utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien w ruchu,** w Krośnie posiada własną fabrykę blichu i apretury, jedyną w kraju. **Wyborną przędzę sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.**

Składy płócien: 7162

We Lwowie: Centralny Bazar krajowy, ul. Karola Ludwika l. 5.
W Krakowie: Krajowy Bazar, róg ulicy Wiślnej i św. Anny.
W Krośnie: Krajowe Towarzystwo „Prządka", Rynek, własny sklep.
W Tarnowie: Otto Foerster i Spółka.
W Wadowicach: Szymon Offner.
W Wieliczce: Antoni Mazurkiewicz.

Wyroby Krajowego Towarzystwa tkackiego „Prządka" zaopatrzone są marką ochronną z wyobrażeniem prządki.

Zakład wodoleczniczy i pensyonat

„KISELKA"

we Lwowie

otwarty przez cały rok.

Dr. Edmund Kowalski

byly kierownik i dzierżawca zakładu wodoleczniczego Jaworze—Ernsdorf (Szląsk austr.)

L. 1064/VIII.

Ogłoszenie konkursu.

W celu uzyskania **planów na budowę nowego teatru we Lwowie,** rozpisuje się niniejszem konkurs dla architektów polskiej i ruskiej narodowości.

Chcącym wziąć udział w tym konkursie zostaną na żądanie udzielone przez miejski Urząd budowniczy szczegółowe warunki konkursu — program budowy, plan sytuacyjny i niwelacyjny, tudzież wyniki probnych wierceń gruntu pod budowę przeznaczonego i spis obecnych jednostkowych cen materyałów i robocizny we Lwowie.

Termin konkursu upływa ostatecznie dnia **31. stycznia 1896 r.** o godzinie 12 w południe.

Nagrody będą udzielone trzy, mianowicie w kwocie 6000 koron, 4000 koron i 3000 koron.

Komitet sędziów składać się będzie z Prezydenta miasta Lwowa, Delegata Wydziału krajowego i dziewięciu Członków, z tych sześciu architektów wybranych przez Reprezentacyę miasta Lwowa.

Nazwiska jurorów ogłoszone zostaną na dwa miesiące przed upływem terminu konkursowego.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa

dnia 18. lipca 1895 r.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd. 5166

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

„DZWIGNIA"

jedyne w kraju

przemysłowo - handlowe czasopismo ilustrowane

zniża prenumeratę

dla Szanownych prenumeratorów „Gazety Narodowej"

wobec czego wyniesie dla nich prenumerata: półroczna **zamiast 2 zł. tylko 1 złr.** 50 ct. — kwartalna **zamiast 1 złr. tylko** 75 ct., którą można przesłać także w liście markami pocztowemi lub przekazem pocztowym, który dołączamy do numerów.

Prenumeratorowie półroczni na żądanie, wyrażone kartą korespondencyjną, otrzymają z końcem roku **premię bezpłatną;** mogą też zamówić i otrzymać po zniżonej cenie wkrótce wyjść mający **„Kalendarz przemysłowo-handlowy"** oraz poszczególne tomiki **„Przemysłowo-handlowej Biblioteki".**

Kto teraz zaprenumeruje, otrzyma wszystkie **dawniejsze** tegoroczne numera „Dźwigni" na żądanie **bezpłatnie,** o ile zapas starczy. To też należy się spieszyć! **Numera okazowe przysyłamy na żądanie bezpłatnie.**

7092

Z poważaniem

Administracya „Dźwigni"

we Lwowie, plac Maryacki l. 8.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Zaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

C. k. dostawca dworów patent i przywilej

EXSICCATOR

6 medali, 2 dyplomy 1 herb. 6233

Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp

Broszury ilustrowane wysyłam franco. **Agentów poszukuję.** Adres dla pism i telegramów: **Exsiccator, Wien.**

Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora" herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabowki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabowki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Newego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolnnga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską		—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	8·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.